Nr. 25. Lwów, dnia 16. czerwca 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚC:

Odezwa do Rolników

w sprawie „Galicyjskiej Spółki zbytu materjału rzeźnego i mięsa“ i zaproszenie na zebranie założycielskie.

W roku 1907 podjęły, jak wiadomo, Komitety tak c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego jak i c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego akcję pośrednictwa w sprzedaży materjału rzeźnego. Do akcji tej przyłączył się Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, który jako organ Agencji sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego pośredniczył w sprzedaży nierogacizny.

Że działalność ta odpowiadała istotnym potrzebom producentów, świadczą o tem najwymowniej cyfry obrotowe, ogłaszane dorocznie w sprawozdaniach odnośnych organizacji rolniczych.

Mimo, że praca dotychczasowa obracała się w granicach skromnych w stosunku do ogólnego obrotu handlowego materjałem rzeźnym, uważać ją musimy za wydatną etapę w dziedzinie naszego rozwoju ekonomicznego, choćby ze względu, że poraz pierwszy otwarła producentom wrota do korzystania w pełnej mierze z konjunktur targowych.

Po ogłoszeniu ustawy z dn. 30. grudnia 1909 Dz. u. p. Nr. 222, zabezpieczającej w § 2. miljon koron rocznej dotacji w czasie od roku 1910—1918 na akcję spieniężania bydła w krajach koronnych, powzięła Komisja agencyjna przy Komitecie c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dnia 24. lutego 1910 uchwałę spotęgowania dotychczasowej akcji przez przemianę Agencji na „Galicyjską Spółkę zbytu materjału rzeźnego i mięsa“, opartą na ustawie z dn. 6. marca 1906 Dz. u. p. Nr. 58. Wybrany subkomitet ad hoc, pragnąc oprzeć akcję na jak najszerszych podstawach, zaprosił do współudziału w pracy tak Komitet c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego, jak i Główny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych. Te łączne usiłowania poparło jak najżyczliwiej Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa i ułożono za wspólną zgodą projekt kontraktu Spółki, który przyjęty został przez Komitety c. k. Krakowskiego Towarzystwa rolniczego i c. k. Galic. Towarzystwa gospodarskiego, jak niemniej przez Główny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych z oświadczeniem za przyjęciem do Spółki Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu i poruczeniem temuż Zakładowi agend bankowych w zakres działania Spółki wchodzących.

Zadaniem Spółki w myśl artykułu II. projektu kontraktu będzie: organizowanie zbytu i sam zbyt wszelkiego galicyjskiego materjału rzeźnego, ze szczególnem uwzględnieniem interesów produkcji i potrzeb aprowizacji. W tym celu będzie Spółka, przestrzegając przepisów prawnych, podejmować wszelkie interesy, zakładać i prowadzić przedsiębiorstwa w zakres zadania wchodzące. Do zakresu działania Spółki należą w szczególności:

a) Urządzenie i utrzymanie stałego biura informacyjnego, któreby powiadamiało producentów w kraju o każdoczesnej konjunkturze materjału rzeźnego na najważniejszych targach.

b) Zakupno i sprzedaż materjału rzeźnego w drodze komisowej, a wyjątkowo w razie potrzeby za uchwałą Rady Nadzorczej także na własny rachunek.

c) Zawieranie umów z instytucjami finansowemi, celem dostarczania potrzebnych funduszów na zaliczkowanie i udzielanie zaliczek dla zakupna, wypasania i sprzedaży materjału rzeźnego.

d) Organizowanie rolników, w szczególności małorolnych, celem wspólnego zbytu materjału rzeźnego, jak niemniej popieranie istniejących już tego rodzaju organizacji.

Przeprowadzenie tego rodzaju organizacji może być poruczone na podstawie osobnych układów Głównemu Zarządowi Kółek rolniczych lub innym korporacjom, które oświadczą gotowość w tej mierze.

e) Zakładanie i prowadzenie przedsiębiorstw, które już to bezpośrednio, już to pośrednio do podniesienia zbytu materjału rzeźnego przyczynić się mogą, jak w szczególności powołanie do życia zakładów dla wytwarzania i konserwacji paszy.

f) Zakładanie, względnie prowadzenie przedsiębiorstw, celem spieniężenia materjału rzeźnego przez bicie tegoż i dalszą sprzedaż, względnie przeróbkę produktów rzeźnych.

g) Pozyskiwanie odpowiednich pastwisk dla celów opasowych.

Ponieważ w skład Spółki, prócz pomienionych trzech głównych organizacji rolniczych, którym Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa przyzna fundusze w odpowiedniej wysokości na wkładki zakładowe i oprócz Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu należeć również mogą jako uczestnicy tak istniejące już Spółki i Stowarzyszenia rolnicze, jak niemniej poszczególni producenci, zaznaczamy, że w myśl Art. III. projektu, wkładka zakładowa wynosić musi co najmniej 500 K. — i że w myśl Art. XXV. każdy uczestnik zobowiązany jest zapłacić pełną kwotę, jaką deklarował, jako wkładkę zakładową, natychmiast po wezwaniu ze strony kierownictwa Spółki.

We środę dnia 28. czerwca br. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w biurze Komitetu c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, (ul. Karola Ludwika 3), **przy współudziale Wysokiego c. k Ministerstwa rolnictwa zebranie założycielskie**, na które wszystkich interesowanych niniejszem jak najuprzejmiej mamy zaszczyt zaprosić.

Osoby fizyczne mogą się zastąpić przez pełnomocników zaopatrzonych w pisemne legalizowane pełnomocnictwa. Zastępcy osób prawnych nie potrzebują pełnomocnictw, a dla legitymacji tychże wystarczy zwykłe pismo odnośnej osoby prawnej.

Żywimy nadzieję, że żywotny interes rozwoju ekonomicznego zachęci Rolników do wzięcia udziału w tej akcji, która stanowić będzie przełom w dotychczasowym trybie zbytu materjału rzeźnego z wydatną korzyścią tak producentów jak i konsumentów.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Referent: *Dr. cam. August Rodakiewicz.*
Prezes: *Witold Czartoryski.*

Lwów, dnia 11. czerwca 1911.

Konkurs hippiczny w Wiedniu.

Sądzę, że nie tylko hodowców lecz także wszystkich czytelników *Rolnika* zajmie to sprawozdanie.

Pierwszorzędni jeźdźcy z całego kontynentu stanęli do popisu, wielu z nich dosiadało najlepszych hunterów importowanych, a również bardzo dużo pięknych ekwipaży wzięło udział w konkursie. Współzawodnictwo było liczne, materjał doborowy, tem większą więc ma wagę najzupełniejszy tryumf hodowli galicyjskiej.

I. W dziale koni myśliwskich:

1-go dnia 7-letni gniady Pokus po Rahu od Pokusy hr. Zdzisława Tarnowskiego, dosiadany przez koniuszego p. Treiera otrzymuje w hunter-show dla koni pod ciężką wagę I. nagrodę; zaś 6 letni gniady Prorok, rodzony brat Pokusa bierze II. nagrodę dla hunterów pod średnią wagę.

2-go dnia 44 koni mianowanych w biegu myśliwskim (crosscountry); wielka próba wytrzymałości bo 12 km dystansu i obowiązek wzięcia przed i po biegu przeszkód na placu konkursowym.

Przychodzi tu druga za wygrywającym na Blufie p. Dachowskim Ekscel. hr. Zdzisława Tarnowskiego 4-letnia gniada klacz Eleonora po Troubadour od Elwiry

Róża jako uprawna roślina rolnicza.

Powtarzające się od dłuższego czasu lata nieurodzaju, zwłaszcza w winnicach we Francji, spowodowały miarodajne sfery tamtejsze do szukania jakiejś rośliny mogącej zapewnić lepsze rezultaty na przyszłość a która to roślina i w naszych warunkach klimatycznych udawać się może na wielką skalę. Wielki hodowca róż p. Juljusz Graveraux, właściciel jednej z najrozleglejszych kultur róż w L'Hay (Seine), odezwał się z projektem zastąpienia jagody winnej krzakami róż i zamiast szlachetnego płynu, fabrykowania szlachetniejszego jeszcze różanego olejku, jak się to już obecnie dzieje w Prowancji, chociaż dotąd jeszcze na małą skalę.

Zainteresowano się tym projektem i wyrażono zdanie, że grunt odpowiedni dla winogron, może być także odpowiednim dla róż. Następnie przeprowadzono obliczenia, które doprowadziły do następujących wyników:

W odstępach 0·50 m sadząc róże, można zasadzić takowych 10.000 sztuk na ha, po odliczeniu przestrzeni potrzebnej na drogi komunikacyjne. W stosunkach normalnych krzak dwu lub trzyletni może dostarczyć 150 róż. Jeżeli przyjmiemy jako przeciętną wagę róży 4 gr., to z krzaka róży można zebrać 600 gr. liści, zatem z ha 6000 klgr.

Zapomocą destylacji uzyskuje się z tych liści cenny olejek różany. Z 1 klgr. liści różanych, uzyskuje się przeciętnie 0·7 gr. prawdziwego różanego olejku, który przy 18—21° C się ścina i wydaje cudowny zapach. Zatem zebrane z ha 6000 klgr. liści, dostarczą przeszło 4 klgr. różanego olejku. Strasznie mało towaru! ale gdy pomyślimy, że prawdziwy olejek różany sprzedaje się po 1000—3000 frank. za kilogram, a biorąc cyfrę przeciętną przyjmiemy 2000 za klgr., to jednak dochód brutto z ha wynosi 8000 frank.

Że rozszerzenie fabrykacji olejku różanego we Francji ma widoki na przyszłość, tego dowodzi fakt, że kraje zaopatrujące rynki w ten kosztowny olejek nie są już w możności wobec wzrastającego popytu towaru nastarczyć.

Eksport olejku różanego z Bułgarji wynosi w dobrych latach około 5000 klgr. a obecny król Ferdynand stara się, w uznaniu wielkiej wartości tej kultury, ulepszać ją i popierać wszelkimi środkami, jakie do dyspozycji posiada. Turcja ma podobne, chociaż nieco mniej pomyślne warunki — w Rosji i Anglji zwracają się również do kultury róż, a nawet w Niemczech uzyskano już bardzo dobre rezultaty. Że róże wyprodukowane w krajach północnych nie ustępują wcale różom z południa pod względem jakości olejku, tego dowodzi znana fabryka olejku różanego firmy Schimmel et Comp. w Grossmiltitz między Lipskiem a Markranstädt. Znajdują się tu łany róż zupełnie jak w Turcji lub Bułgarji, a zapach olejku wyrabianenego w tej olbrzymiej fabryce, która przy pomocy bardzo ulepszonej metody destylacji wyrabia esencję, przewyższa nieraz nawet produkt bułgarski. — W okolicy Magdeburga wyrabiają również olejek różany.

Jak wiadomo, przy uprawie najważniejszych naszych roślin, dobry rezultat, obok innych ważnych czynników, zależy również od gatunku do którego takowe należą. Wiemy, że ogólnie biorąc pewne gatunki mają zupełnie specjalne własności i takowe są zazwyczaj dziedziczne, a interesujemy się naturalnie najwięcej tymi gatunkami, których użyteczność najwybitniej dała się udokumentować.

Tak też przy fabrykacji różanego olejku nie jest bynajmniej obojętną rzeczą dla dobroci tego produktu, do jakiego gatunku należałyby róże do fabrykacji użyte.

W Bułgarji używają do tego celu „Rose de Damas", w Prowancji starą centofolję.

Próby robione w Niemczech, a nowszymi czasy także we Francji pod kierunkiem powyżej wspomnianego p.

pod porucznikiem Hagerem i otrzymuje nagrodę honorową oraz pieniężną. Trzeci przychodzi koń hr. Zdenka Kinskyego, a czwarte miejsce zajmuje także hr. Zdzisława Tarnowskiego 5-letnia skar. gn. klacz Timian po Moritz od Łani pod rotmistrzem Dobrzańskim, zdobywając również nagrodę honorową i pieniężna.

3-go dnia 75 koni mianowanych w hunter-show; w kategorji pod ciężką wagę chodzi Pokus pod właścicielem. Zwraca uwagę znawców swoim nadzwyczajnym ruchem, skacze w doskonałym stylu przeszkody i między najlepszymi hunterami dostaje I nagrodę honorową; II. nagrodę zaś Prorok, jeżdżony także przez Zdzisława hr. Tarnowskiego w konkurencji koni myśliwskich pod średnią wagę.

Tegoż dnia w popisie skoków przez podwyższone przeszkody dla koni, które przedtem żadnej z pierwszych nagród nie zdobyły, bierze I. nagrodę (2000 K) pod porucznikiem Swogetinskym 4-letnia gniada klacz pełnej krwi Ardenka po Farurey od Laudy stada Ostoia-Ostaszewski.

Stado Chorostkowskie znane w całym świecie z produkcji wspaniałych koni zaprzężnych otrzymuje 1-go dnia w popisie ciężkich koni za kierowane przez właściciela Stanisława hr. Siemieńskiego 9-letnie skarogniade klacze Patti i Turolę (steppery) po Voleurze nagrodę II., a I. nagrodę tegoż czwórka Gidran, Darling, Master Rapp i Willy.

2-go dnia otrzymuje hr. Siemieński w konkursie lekkich zaprzęgów za kierowaną przez siebie parę 6-letniego gniadego Clown'a i 6-letniego karego Glo-Glo po płn. krwi Darkmanie nagrodę I., a w 3-im dniu w Champion-prix nagroda honorowa wartości 5.000 K przypadła tej samej, już w pierwszym dniu nagrodzonej czwórce hr. Siemieńskiego, przez niego z nadzwyczajnym mistrzostwem i spokojem kierowanej. Zaprzęg ten wzbudził ogólny podziw licznie zgromadzonej publiczności.

Tak więc na każdem polu materjał koni ze stad naszego kraju dał dowody, iż idąc dalej w tymże kierunku hodowla galicyjska może stawić czoło konkurencji zagranicznej.

Dylągówka, dnia 10. czerwca 1911.

M. Jędrzejowicz.

STEFAN hr. MOSZYŃSKI.

6)
Listy o koniu pełnej krwi.

(Ciąg dalszy).

Dla krótkości pomijam wiele innych interesujących, lecz dla praktyki bezpośrednio mniej doniosłych szczegółów, jak budowy czaszki, oczu, uszu, zauważając tylko, że „ośle uszy" znane są u afrykańskich „arabów" w przeciwieństwie do krótkich uszu koni zimnokrwistych, a przejdę do omówienia gatunkowych różnic samej tkanki kostnej, ustroju mięśniowego i nerwowego. Znaną jest większa zbitość i „słoniowa" twardość tkanki kostnej „araba" a „gąbczastość" tej tkanki u ras „zimnokrwistych". A jednak wiadomo, że nie zawsze i nie każda krew arabska zabezpiecza od wysięków kostnych tak samo jak od ogólnej „miękkości". Nie badałem bliżej tej kwestji w praktyce, lecz zdaje mi się, że dałoby się i tu przeprowadzić rozróżnienie między azjatyckim a afrykańskim arabem — podług Sansona, a ściślej mówiąc między gatunkiem bardziej oślim (berberyjskim), z których tylko pierwszy otrzymałby patent przysłowiowej „twardości", a może i „suchości", choć ona zależy zapewne głównie od warunków miejscowej hodowli. I tak Arab żyźniejszych pobrzeży

---

Juljusza Graveraux, przekonały interesowanych, że pewne, o silnym zapachu i ciągle kwitnące róże, wydają więcej olejku niżeli dotychczas najczęściej używane. Graveraux uzyskał wyniki następujące:

1 klgr.	róży	„Caroline Teston" dostarczył czystego różanego olejku . . .	0·700 gr.
1 „	„	„Madame Gabrielle Luiset" .	0·790 „
1 „	„	„Roseraie de l'Hay" . .	0·840 „
1 „	„	„Rose a parfum de l'Hay" .	0·820 „
1 „	„	„Ulrich Brunner „ .	0·620 „

Widzimy, że różnice są stosunkowo duże, a uwzględniając znaczną wartość, jaką nawet najmniejsza ilość tego produktu posiada, stanowczo warto się trochę potrudzić, by znaleźć taki gatunek, który najwięcej i najlepszego towaru dostarcza.

Zdążamy teraz do kraju, gdzie corocznie powstaje mnóstwo nowych gatunków róż, liczących się na tysiące, do „kraju róż par excellence", gdzie nie cenny olejek, ale sam krzak różany jest celem kultury — mianowicie do księstwa Luksemburgskiego.

Nie może być celem tego artykułu studjowanie historji powstania pewnych gatunków róż od początku — sądzimy jednak, że pewne daty o rozwoju tego rodzaju kultury, o sposobie wytwarzania pewnych gatunków róż na eksport — o sposobie pielęgnowania takowych i t. p. także dla mniej wykształconych w kwestji ogrodnictwa, będzie interesującem.

Księstwo Luksemburgskie posiadające tak mało mieszkańców, że miasta Norymberga lub Magdeburg, przewyższają je pod tym względem — liczy około 30 zakładów kultury róż, zajmujących 350—400 pruskich morgów (około 100 hektarów). Największa z tych firm, Gemen et Bourg w Luksemburgu, posiada sama około 150 morgów zasadzonych różami. Wartość wywożowych corocznie egzemplarzy wynosi okrągło 1,000.000 frank. a z powodu ogólnego uznania dla tego towaru, ulega jego cena w krajach, do których bywa wywożony, tylko bardzo małym zmianom. Kupcami są mieszkańcy krajów o klimacie ostrzejszym, gdyż róże wyprodukowane w niezbyt łagodnym klimacie Luksemburga, odznaczają się wielką odpornością wobec zmian atmosferycznych, a nawet mrozów, — dodać jednak należy, że kraje bałkańskie wypróbowały już także jakość róż luksemburgskich.

Przychodzi nam na myśl pewna okoliczność, nie bardzo świadcząca na korzyść mieszkańców Luksemburga, ale zresztą nierzadko spotykana gdzieindziej — bo gdzież istniał prorok, któryby znalazł uznanie w własnej ojczyźnie!?

Aby przyjść do posiadania dobrych gatunków róż, obstalowuje sobie mieszczanin z Luksemburga, będący wogóle wielkim amatorem pięknych róż — najnowszy katalog którejś wielkiej firmy w Quedlinburgu lub Erfurcie; — na stacjach kolei i w urzędach pocztowych spotyka się ogromne przesyłki róż pochodzące z jednego z miast powyżej wymienionych, ale po sposobie pakowania fachowiec zaraz pozna, że pochodzą z Luksemburga.

I w ten sposób traci się chętnie koszta podwójnego i potrójnego transportu, oprócz gratyfikacji pobieranej przez firmę zagraniczną, aby otrzymać prawdziwe róże luksemburgskie. „Mundus vult decipi".

Sumę wynoszącą około miljona franków, uzyskuje się za eksportowane za granicę róże w ilości 2,500.000 sztuk, cena zaś takowych jest bardzo rozmaita: od 15 fenigów do 20 marek za sztukę.

Na eksport idą zarówno niskie, jak wysokopienne róże. Róże niskie szczepione są na głogach wyprodukowanych w własnych szkółkach z nasienia, to ostatnie zaś sprowadza się przeważnie z Francji lub Niemiec (Szlezwig-Holsztyn).

*

nadmorskich jest roślejszym i mniej suchym od swego pustynnego rodzonego brata, a najbardziej podobnym do „europejskiej „zimnej“ krwi. Różnice będą tu takie same, jak między perszeronami Francji a rosyjskiego stepu. Ale zawsze poza temi różnicami rasy tkwią trwalsze różnice gatunku, które zapewne i konia europejskiego dzielą na gatunek o twardszej i o miększej kości, zależnie od przewagi prądów krwi, bądź pierwotnego osła z epoki polodowcowego loessu, bądź napływowego tarpana, o odmiennem pochodzeniu. Ów tarpan, czyli pierwotny koń (Sire) charakteryzuje się też odmienną tkanką mięsną, którą opisałem, podług Bunsowa, w mojej „Zagadce pełnej krwi“. Odpowiada ona całokształtowi jego budowy, przystosowanej do spontanicznych wybuchów, zamiast wytrwałej ciągłości energji, właściwej osłu, tak samo jak wielbłądowi. Ciemno-czerwone mięśnie berberyjczyka i folbluta typu Running, pochodzą też zapewne z krwi oślej, a „limfatyczne“, prędko omdlewające, lecz zdolne do ogromniejszego wysiłku od tamtych, blade mięśnie krwi zimnej oraz typu Sire, mają to samo źródło, co jego właściwości budowy kostnej. Organizm Running jest niewymagającym pod względem ilości paszy, jak organizm stepowego wielbłąda, organizm Sire nie może obejść się bez częstej przemiany materji i obfitości paliwa, które mu jest niezbędnem nietylko dla wytwarzania energji ruchu, lecz także — i może więcej — dla życia organizmu, wyrosłego w walce o byt z zimą, i podtrzymującym ją najskuteczniej w ciągu dalszym. Świadome celu badania powinny jeszcze wykazać prawdziwą istotę mechanizmu mięśniowego komórki typu Sire, polegającą, jak przypuszczam, na większem użyciu najpierw wody i węglowodanów, jako źródeł ciepła i ruchu, zaś mniejszem tłuszczów, grających tu raczej rolę warstwy znieczulającej wpływy mrozu; — a komórki mięśniowej typu Running, polegającą na większem zastosowaniu tłuszczów, jako materjału palnego, w przystosowaniu do odpowiedniejszych dla jego użycia warunków, czego dowodem zapasy tłuszczu w garbach wielbłąda lub indyjskiego „zebu“. Byłoby zatem bardzo pouczającem anatomicznie wykazać, w jaki sposób i o ile skłonność do osadzania gatunkowo takich samych choć minimalnych zapasów tłuszczu motorowego jest dziedziczną u gatunku osła i konia o pięciu kręgach lędźwiowych, o czem nic objaśnić nie umiem. Wspomniana wyżej różnica motorów mięśniowych nasuwa mi się przez analogję do znanych dziś motorów mechanicznych, z których naftowe i podobne wymagają najmniej surowych materjałów, zaś parowe i spirytusowe — wliczając do obrotu ostatnich i gorzelnie — najwięcej. Jasnem jest jednak przytem, że mniej obfity pokarm, na jakim poprzestają wielbłąd, zebu i osioł, musi być bogatszym w tłuszcz organiczny, co może wśród flory podzwrotnikowej istotnie ma miejsce. Wiadomo też, że żaden organizm zwierzęcy nie jest tak ubogim w tłuszcz, a bogatym w cukier, jak organizm konia, że tylko uwzględnimy skład mleka.

Podług Encyklopedji rolniczej (t. VI. str. 732) mleko kobyle i ośle przy równej prawie zawartości wody (większej niż u innych gatunków zwierząt) i soli różni się większą procentowością cukru w mleku kobyły, a tłuszczu i białka w mleku oślicy.

Woda	90·06	90·00
Cukier	6·65	6·30
Tłuszcz	1·09	1·30
Białko	1·89	2·10
Sole	0·31	0·30
	100.00	100·00

Nowe gatunki róż trzeba jak najprędzej w licznych egzemplarzach wywieźć na rozmaite targi światowe, to też ile tylko oczek się znajdzie, okulizuje się je coprędzej na jakichkolwiek głogach — poprzednio sadzi się takowe w wazonki, a po dokonanej okulizacji nakrywa szklanemi baniami. Wilgotna i ciepła temperatura budynku sprowadza szybkie kiełkowanie oczek, ale zdarza się naturalnie, że pewna część się zmarnuje. W ten sposób wyprodukowane róże przenosi się w porze właściwej na powietrze, aby się mogły zaaklimatyzować, przyczem znów mnóstwo róż ginie, nie mogąc znieść tej zmiany Natura więc sama wybrakowuje tu rośliny, a tym, które się utrzymały nie grozi już żadne niebezpieczeństwo ze strony zimna i burz.

Zwyklejsze gatunki, gdzie o pospiech już mniej idzie, okulizuje się na wolnem powietrzu — sadzi się w tym celu głogi, pozwala się im róść swobodnie i w końcu okulizuje się w korzeniu. Następnego roku na wiosnę, ścina się głóg, który się tym czasem dość silnie rozwinął, nad samem oczkiem, z którego rozrośnie się następnie krzew różany.

Dla róż wysokopiennych używa się wyłącznie głogi leśne (rosa canina), które po części z własnych lasów, po części zaś z belgijskich Ardennów się sprowadza. Ten import z Belgii jest obecnie bardzo utrudniony, z powodu nieprawdopodobnie wysokiego cła, wynoszącego 6 marek od 100 klgr., co się znacznie przyczynia do podrożenia róż wysokopiennych, zwłaszcza jeżeli zauważymy, że z powodu transportu długo trwającego, wiele głogów usycha i już nie wypuszcza, inne nie przezimują dobrze i na wiosnę użyte być nie mogą.

Dla małych gospodarzy i robotników takie dostarczanie głogów z lasów miejscowych było przez dłuższy czas dobrym zarobkiem w czasie późnej jesieni i w ciągu zimy. Hodowcy róż płacą obecnie niecałe 6 marek za 100 sztuk głogów, jednak z powodu znacznego popytu, głogi w lasach są coraz rzadsze tak, iż tylko wyjątkowo można z wielkim trudem wykopać w ciągu dnia sztuk 50.

Głóg leśny musi jeszcze niejednego doświadczyć, zanim uznają go godnym noszenia korony królowej kwiatów. Ponieważ wykopany jest zazwyczaj bardzo primitywnie, a raczej tylko wyrwany, zwykle miewa korzenie zgniecione i poszarpane; dopiero zapomocą osobnego przyrządu obcina się je równo i uwalnia od niepotrzebnych odrośli — następnie usuwa się gałęzie i ciernie, zanurza się korzenie w rzadko rozrobioną glinę i dopiero całe masy w ten sposób przygotowanych głogów zasadza się rzędami, poprawnie na polu.

Sadzenie to przedsiębierze się przy końcu kwietnia, kiedy ziemia wskutek obficie w tej porze padających deszczów, dostatecznie jest wilgotna tak, iż można liczyć, że głogi dobrze się przyjmą. Wobec ogromnej ilości takich głogów nie można myśleć o podlewaniu takowych, a jeżeli zamiast obfitych deszczów zaczynają wyć wichry, a posucha na dobre zagości, to smutne miny hodowców przedstawiają obraz niepowodzenia a w tajemnicy obliczają oni, o ile na przyszły rok róże muszą podrożeć dla powetowania strat poniesionych. — Robota odbywa się na akord: każdy z robotników musi dziennie zasadzić 1000 sztuk w równych rzędach, aby zasłużyć na umówione wynagrodzenie. Rzędy muszą być tak oddalone, by można było między rzędami obrabiać konną motyką i płużkami, gdyż robota ręczna za drogo wypada i wobec tego, że odbywa się na tak wielką skalę, nie mogłaby być wystarczającą dla braku rąk do pracy.

Kiedy głogi dostatecznie urosły a pola są obrobione, zaczyna się okulizacja. Czas na to jest mniej więcej w ten sposób obrany, aby oczka wypuściły już w jesieni, ale by nie mogły wypuścić długich pędów, tak samo jak się dzieje z niskiemi różami.

Robotę tę spełniają zarówno mężczyźni i kobiety, nadzorowani przez „Okuliermeister“, których zadaniem

Jakkolwiek zatem osioł nie potrzebuje tyle tłuszczu, ile wielbłąd (3·07%) lub bawół (7·87%) jednak potrzebuje go więcej od konia, który ma największy procent wody i cukru.

Interesującem jest też stwierdzić analogiczną największą tłustość mleka u bydła krótkorogatego (brachyceros) z pośród wszystkich innych ras bydła, w rzędzie których ten gatunek ma — jak się rzekło, stanowisko podobne, jak osioł wobec konia.

Podług Klenzego „Handbuch der Käserei-Technik“ p. 16. największe kuleczki tłuszczu posiada mleko rasy Yersey (wybitnie brachyceros), które też jest jednem z najbardziej tłustych, a najmniej wodnistych *).

Te analogje wskazują, że mleko typu Running powinno być mniej wodnistem a więcej tłustem od mleka klaczy Sire, przy trudniejszej do uchwycenia różnicy w zawartości cukru. Krańcowe różnice, jako wogóle tutaj wyraźniejsze, powinnaby wykazać porównawcza analiza mleka klaczy berberyjskich typowych i takichże klaczy krwi zimnej.

W harmonji z większem zapotrzebowaniem surowego materjału musi u typu Sire być też aparat, że tak powiem, „gorzelany“, czyli trawienia i przerabiania tychże materjałów na paliwo z jednej, a powłokę tłuszczową z drugiej strony. Jak wiadomo, typ Running odznacza się też oślem obsuszeniem, bywa „podkasany“ i wiecznie chudy, co jest jedną z „przekleństwa godnych“ cech znienawidzonych „folblutów“, zaznaczoną u Lehndorfffa przy krwi Voltigeur'a, tego typowego przedstawiciela krwi Running (2). Przeciwieństwem tego jest „żerłość“ i dobry zawsze wygląd ras zimnokrwistych i „naszych a grubopłaskich“. To więc, o co nasi furmani wymyślają temu lub owemu „gałganowi“, a za co chwalą niejedno inne bydlę, nie jest wcale, jak to sobie wyobrażają, osobistą jego wadą czy zasługą. To cechy gatunku, jakby przyznali sami po namyśle nad przychowkiem od tych, a od tamtych.

Wreszcie nerwy. Bunsow bardzo trafnie rozgatunkowuje różne stopnie siły nerwowej u konia i rozmaite jej kombinacje z różnymi rodzajami motorów mięśniowych. Ale nie mówi nam, jakiem jest pochodzenie każdego rodzaju nerwów. Myślę, że nerwy typu Sire, o szeregu gwałtownych wybuchów, muszą być inne, niż typu Running, o nieprzerwalności umiarkowanego prądu, tak, jak innemi są komórki mięśniowe. To już stanowi o różnicy w tem, co nazwać możemy — „duszą zwierzęcą“, czyli w pierwiastku woli. Pierwiastek ten u typu Sire jest, że tak powiem, bohaterskim, czyli męskim, u typu Running cierpliwie wytrwałym, czyli żeńskim. I tu podziwiać musimy nieuczoną intuicję Bruce-Lowe'a, który przecież posunął się do zasadniczego twierdzenia, że jego podział koni jest iście klasycznym, bo kategorją, obejmującą „całą przyrodę“, nawet niezależnie od różnic płciowych. Może być samiec żeńskiego, a samica męskiego charakteru. Mowa bowiem o duchowym charakterze — i w tem właśnie znaczeniu Bruce-Lowe może sam nie przewidywał, do jakiego stopnia przeczuł prawdę o pochodzeniu gatunkowych składników krwi konia wogóle, a folbluta w szczególności. Prawdą tą są te dwie dusze, jakie stały się wypadkowemi dwóch przeciwległych kierunków ewolucji „eguidów“, z których jeden miał wyrobić duszę męską, drugi żeńską, — rozumie się w tem czysto przyro-

*) Por. Kellner. Die Ernährung der landw. Nutztiere p. 494.

---

jest również o potrzebne oczka się wystarać. Okulizacja odbywa się sposobem zwyczajnym, w porze, kiedy soki jeszcze krążą, przez nacięcie w kształcie litery **T** i założenie oczka.

Ponieważ mimo całej staranności w czasie zimy niektóre oczka giną, muszą być niektóre sztuki wcześnie na wiosnę na nowo okulizowane, a ponieważ w tej porze (zwykle w marcu) soki jeszcze nie krążą, zastosowuje się tak zwaną metodę uproszczoną „Fokkert-Methode“. Wystarcza korę, mniej więcej na przestrzeni wielkości oczka, usunąć nożem, a oczko przynajmniej z jednej strony z otwartą korą połączyć i silniej zawiązać. Ponieważ głogi wkrótce potem zaczynają pędy wypuszczać, znoszą tę dość niedelikatną operację zazwyczaj nieźle i mnóstwo róż się przyjmuje.

Dodatkowo musimy jeszcze wspomnieć, że w jesieni, przygina się róże do ziemi i razem po kilka wiąże, poczem płużek chodzący między rzędami przysypuje je ziemią jak kartofle, aby je zabezpieczyć od zmarznięcia a także, aby zapomocą utworzonych w ten sposób rowków, stworzyć dobry odpływ wody, ziemię utrzymać w stanie dość suchym i w ten sposób uchronić oczka od zgnilizny.

Ten ustęp o sposobie zabezpieczenia róż w zimie w wielkich tego rodzaju przedsiębiorstwach, wtrąciliśmy tu dla użytku przedsiębiorstw małych, często bardzo wadliwie prowadzonych.

Niedbalstwo i opieszałość, z jakiemi zachowuje się wielu właścicieli ogrodów w kwestji przezimowania róż, wyrządziły już niejednemu z nich wielkie straty. Głogi, na których róże są okulizowane, często okazują się daleko mniej odporne wobec zimna, niżeli możnaby myśleć, a zwłaszcza dzieje się to wtedy, gdy w urodzajnej ziemi ogrodowej znalazły się w warunkach istnienia, do których nie przywykły.

Na zimę naginają najczęściej głóg do ziemi tworząc łuk, gałązki zaś przytwierdza się drewnianemi widełkami i przysypuje ziemią i igliwiem sosnowem. Tę metodę, jako zupełnie bezcelową należy odrzucić, gdyż jest właśnie przyczyną zmarznięcia nieprzykrytego pnia.

Bardzo prostą a niezawodną metodą można się od tego zabezpieczyć w ten mianowicie sposób, że nagina się głóg zupełnie płasko do ziemi i dwiema tworzącemi daszek deszczułkami w całej długości przykrywa. Korzyści tego systemu są zupełnie łatwo dostrzegalne. Izolująca warstwa powietrza sama już chroni roślinę od zmarznięcia; gałęzie, a zwłaszcza młode pędy nie stykają się wprost z ziemią, przez co często w zimie wydarzające się gnicie takowych jest utrudnione — wreszcie odkrywanie róż na wiosnę odbywa się błyskawicznie przez podniesienia daszka, poczem można zaraz zupełnie czysty głóg do palika przywiązać.

Aby o ile możności oszczędzić sobie kosztownej pracy ręcznej, obrabianie pól różanych uskutecznia się zapomocą narzędzi, do których poruszania potrzebne konie są zwykle rasy ardeńskiej, te bowiem okazały się najodpowiedniejsze.

Konie nauczą się wkrótce, nawet bez przewodnika poruszać się uważnie pomiędzy długimi rzędami, nie robiąc w cennych roślinach najmniejszej szkody. Za narzędziem takiem postępują kobiety, które wyrywają pozostałe chwasty i zrzucają je na słosy.

Łatwo zrozumieć, że przy takiej masowej uprawie róż, choroby w dotkliwy nieraz sposób występują tak, iż hodowcy róż w ciągłej są z niemi walce. Rdza, fałszywa miodówka, gąsienice, wesz roślinna, ślimaki i t. d. pracują połączonemi siłami w dziele zniszczenia. Ale hodowcy róż wiedzą, że zapobiegać łatwiej jest jak uzdrawiać jeżeli im się uda najrozmaitszymi środkami ostrożności uchronić się od rdzy, miodówki i wszy roślinnej — dadzą sobie łatwo rady z resztą. Oprócz znanej cieczy bordolowej, używa się z dobrym skutkiem także 1% roztworu lyzolu do zwalczania tych pasożytów. *N. S.*

dzonem, materjalistycznem rozumieniu „ducha“, jako wypadkowej sił organicznych, które jedynie w świecie zwierząt jest dopuszczalnem. Tę głęboką prawdę, którą staram się naszkicować na całej linji charakterystyki gatunku, ujął właśnie Bruce-Lowe w formułę prostej zasady — łączenia przeciwieństw. (C. d. n.)

Mącznica amerykańska agrestu.

(Z Oddziału ochrony roślin przy katedrze rolnictwa Akademji rolniczej w Dublanach).

Otrzymawszy liczne zapytania o niszczącą obecnie owoce agrestu chorobę — przytaczamy tu jedną z udzielonych odpowiedzi — sądząc, iż wskazówki podane przydadzą się szerszemu ogółowi rolników.

Choroba agrestu, która teraz w wielu okolicach kraju wystąpiła, jest spowodowaną wystąpieniem grzybka, mącznicy amerykańskiej agrestu (*Spacrotheca mors uvae*). Choroba ta przybyła do Europy na amerykańskich agrestach przed kilkunastu laty i rozszerzyła się obecnie na wszystkie europejskie kraje. Do nas przybyła z rosyjskiego Podola; w pogranicznych powiatach spotykamy ją licznie koło Podwołoczysk a n p. w Skałackiem koło Grzymałowa jeszcze jej nie ma.

Grzybek ten napada w pierwszym rzędzie owoce a znacznie rzadziej liście, tworząc białą, pilśniowatą okrywę, która coraz bardziej grubieje i brunatnieje. Owoce naturalnie pozostają małe i nie dojrzewają. Mącznica ta rozmnaża się zapomocą dwojakiego rodzaju zarodników. Jedne z nich powstają w maju i niesione wiatrem zarażają zdrowe krzewy i owoce. Drugie zaś tworzą się w sierpniu na tegorocznych pędach i tworzą na nich szary nalot, w którym rozróżnić można liczne czarne punkciki. Są to właśnie owocowania grzybka (otocznie), służące do przetrwania grzyba przez zimę. Chcąc ograniczyć chorobę w roku następnym, musimy te owocowania zniszczyć.

Gdy choroba pojawi się z wiosną — wtedy w tym roku krzewów obronić już nie można. Dla zmniejszenia zaś jej w roku następnym należy w sierpniu przyciąć krzaki nisko a zwłaszcza obciąć wszystkie tegoroczne pędy. Obcięte gałązki pozbierać i spalić. Podobnie zebrać i zniszczyć trzeba teraz zaraz wszystkie chore owoce, gdyż na tych tworzą się również owocowania. Ziemię zaś koło krzewów dość głęboko przekopać i z wapnem wymieszać. Na wiosnę, nim agrest zacznie puszczać liście, trzeba tak krzaki jak i ziemię wokoło nich skropić 1% siarczkiem potasu (wątrobą siarczaną). W 10 l wody rozpuszcza się 100 gr. siarczku potasu i po wymieszaniu skrapia się bardzo drobno zapomocą rozpylaczy. Skropienie należy powtórzyć zaraz po okwitnięciu agrestu a później natychmiast po pojawieniu się pierwszych oznak choroby w postaci białych nalotów na młodych owocach i liściach; skrapianie to powtarzać co 8—14 dni.

Pilną uwagę należy zwrócić na dziko rosnące agresty i jeśli na nich choroba ta wystąpiła, natychmiast wszystkie zniszczyć, ewentualnie również przyciąć silnie i skrapiać. Dzikie bowiem, pozbawione opieki krzewy, są siedliskiem tej choroby. *Zdzisław Chmielewski.*

LUCYAN TURNAU.

Z bydłem czy bez bydła?

Nie wątpię, iż p. M....ki z Gumnisk, który zupełnie słusznie wytknął p. Stanisławowi N.... z Rudek błędy popełnione w artykule, pod powyższym tytułem napisanym, potrafi Szan. autorowi tegoż artykułu wykazać, że i dalszy ciąg jego wywodów jest zupełnie błędny. Mimo to, nie mogę się powstrzymać od kilku uwag na ten temat.

Kwestja wciągania do obliczeń gospodarczych wartości słomy i nawozu była już wielokrotnie roztrząsaną przez najtęższych rolników i znakomitych teoretyków; mimo to nie osiągnięto dotąd rezultatów, któreby się w praktyce w każdym wypadku zastosować dały. Dlatego też tego rodzaju obliczenia są tylko tam na miejscu, gdzie zarówno słoma jak i nawóz mają cenę targową. Gdzie sprzedaż całego zapasu nawozu i całego zapasu słomy jest niemożliwą, tam dla krótkości eliminujemy z rachunku zarówno słomę jak nawóz — i mówimy o dochodzie z obory tylko wtedy, jeśli za sprzedane mleko i cielęta uzyskamy więcej, niż nas kosztuje pasza i wydatki ogólne. W przeciwnym razie zaś możemy mówić tylko o tem, ile kosztuje nas produkcja 1 q obornika, (*Tosamo stwierdziliśmy zaraz przy artykule p. S. N. — Red.*) a produkcja ta opłacać się może tylko tam, gdzie 1 q obornika loco pole nie kosztuje nas więcej niż ± 50 hal., tyle bowiem wynosi mniej więcej według różnych doświadczeń wartość podwyżki plonów, jaką przy racjonalnem użyciu obornika uzyskać można. Tam, gdzie wyprodukowane mleko zapłaci nam za słomę i paszę cenę targową, a nawóz pozostanie gratis, nikt nie będzie się wahał nad kwestją trzymania inwentarza.

Kwestja ta zaczyna jednak wchodzić w grę z chwilą, gdy za wyprodukowane mleko uzyskujemy mniej, niż nas ta produkcja kosztuje, a decyzja na korzyść gospodarstwa bezinwentarzowego musi zapaść stanowczo tam, gdzie musielibyśmy produkować obornik drożej, niż wynosi jego wartość nawozowa. Tam bowiem uzyskamy tę samą zwyżkę plonów tańszym kosztem przez użycie nawozów sztucznych i zielonych.

Gospodarstwo w Rudkach ma takie warunki ekonomiczne, iż przy racjonalnem prowadzeniu obory możnaby produkować nawóz mniej więcej za darmo — ściślej mówiąc za słomę, co poniżej będziemy się starali udowodnić. Obecnie produkuje jednak ten obornik tak drogo, iż gdyby nie konieczność spożytkowania wywarów gorzelnianych, możnaby się poważnie zastanawiać nad kwestją zapisania się pod sztandar p. Wyganowskiego.

Przedewszystkiem musimy sprostować rachunek p. Stanisława N.... poprawiając w nim najważniejsze błędy:

Jak to p. Matecki słusznie zauważył, jest wprost niemożliwem, by 1 krowa wyprodukowała 60 fur nawozu, czyli 300 q w ciągu jednego roku. Przeprowadzałem w tym kierunku bardzo dokładne próby i doszedłem do rezultatu, iż w okresie zimowym, trzymając nawóz pod bydłem, ścieląc bardzo obficie i żywiąc nadzwyczaj intenzywnie, nie zdołałem wyprodukować dziennie więcej jak 50—60 kg od krowy; zważywszy, iż w lecie część nawozu zostaje na pastwisku, można przyjąć najwyżej 150 q obornika jako roczną produkcję od sztuki. W Rudkach będzie zapewne znacznie mniej, przyjmijmy jednak, iż produkcja wynosi 150 q × 76 (ilość krów) = 11.400 q obornika.

Obliczmy teraz, ile ta produkcja kosztuje. Ponieważ spieranie się o drobnostki za dalekoby nas doprowadziło, przeto zgadzamy się na obliczenie kosztów ogólnych w kwocie ± 107 K od sztuki, czyli 8146 K. Natomiast do obliczenia kosztów paszy zimowej wkradła się gruba pomyłka. Szan. autor podaje, iż otawa i konicz kosztuje go 980 K; na innem miejscu twierdzi, iż krowy jego zjadają dziennie 6 kg koniczu. Z pomnożenia 6 × 76 (krów) × 215 (dni) wynika, iż w ciągu zimy zjadają krowy 980 q 40 kg. Zatem 100 kg koniczu liczy Szan. autor zaledwie à 1 K. Jeśli policzymy choćby à 4 K — to zamiast 980 K otrzymamy w odnośnej pozycji 3920 K, czyli o 2940 K więcej.

Po potrąceniu 1500 K za plewę, a dodaniu 2940 za skarmione siano wypadnie:

a) koszt paszy zimowej	11.097 K
b) „ „ letniej	2.940 „
c) koszta ogólne	8.146 „
Razem	22.183 K

Za mleko i cielęta uzyskał Szan. autor 16.256 K, zatem 5.927 koron kosztuje go wyprodukowanie 11.400 q obornika, czyli **1 q obornika kosztuje go 52 hal.**

Errare humanum est. Każdemu wolno się mylić w obliczeniach, robionych „na kolanie“, lecz takich obliczeń nie drukuje się w artykułach, których autor twierdzi na wstępie, iż prowadzi gospodarstwo racjonalne i „z ołówkiem w ręku“, a obliczywszy sobie — dzięki pomyłkom — iż obora przynosi mu dochód, spoczywa na laurach ciesząc się mlecznością 1900 l od krowy!

Ale przejdźmy od matematyki do kwestji żywienia, bo tu znajdziemy klucz, dlaczego obora rudecka daje tak fatalne rezultaty.

Nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami teorji p. Marszałkowicza o 37 gramach białka za 1 l mleka — bo w praktyce znacznie lepiej wychodziliśmy stosując normy kellnerowskie i dając za 1 l mleka ± 50 gramów strawnego białka. Odkładając jednak tę kwestję do zimowych wieczorów, kiedy więcej czasu będzie na dłuższą polemikę z Szan. autorem „Indywidualnego żywienia krów“, zgadzamy się tym razem na jego normy, w które p. Stanisław N.... zdaje się wierzyć, skoro na i h autora się powołuje. Zobaczmyż zatem, jak te normy stosowane są w oborze rudeckiej.

Obok wystarczającej paszy podstawowej, której przytoczeniem Szan. autor z Rudek chciał najwidoczniej zniweczyć wszystkie argumenta p. Mateckiego, daje on dodatki paszy indywidualnej, które robią wrażenie wprost humorystyczne.

Za każde 3 l mleka daje się w Rudkach 0·35 kg makucha konopno-lnianego; przy podanej cenie 11 K za 100 kg prawdopodobnie grubo przesadzimy, przyjmując 20% zawartości strawnego białka, czyli w 0·35 kg mielibyśmy co najwyżej 70 gramów. I te 70 gramów mają wystarczyć na produkcję 3 l mleka zawierających 105 gramów białka!! Bardzo wątpię, czy taką receptę mógł. Szan autorowi dać p Marszałkowicz, lub choćby który z początkujących jego uczniów — bo przecież według norm p. Marszałkowicza należałoby dać o 50% więcej, według norm Kellnera dwa razy tyle. Indywidualne żywienie nie jest żadną djabelską sztuczką, ani tumanieniem krów, by ni stąd ni zowąd więcej mleka dawały, tylko po prostu zwracaniem organizmowi tego, co mu się w mleku zabrało, przeto nie ulega kwestji, że trzeba dać krowie co najmniej tyle strawnego białka, ile go jest w mleku.

Szan. autor nie potrzebuje się obawiać, by mu się krowy zapasały; takich obór, w których wogóle może być mowa o tem, czy krowy nie są żywione za intenzywnie, jest w całym kraju zaledwie kilka, a wszystkie mają około 4000 l rocznego udoju od krowy i wcale się tego zapasania nie obawiają. Obawa „zapasania się“, to bardzo już przestarzały argument wszystkich tych, którzy głodzą swoje krowy lub nie rozumieją zasad indywidualnego żywienia, które przy żywieniu intenzywnem staje się conditio sine qua non. Krowy chude nie dadzą nigdy przecięcia o wiele wyższego ponad 2000 l, a charakterystycznem zjawiskiem, które obserwował każdy, kto przechodził od ekstenzywnego do intenzywnego sposobu żywienia, jest fakt, iż najpierw powiększa się znacznie żywa waga krów (50—150 kg na sztukę) przy małym stosunkowo wzroście mleczności, a dopiero, gdy krowy się wypasą, zaczyna podnosić się mleczność. Szan. autor nie wierzy w rezultaty racjonalnego, intenzywnego żywienia przy równoczesnej selekcji, mimo, iż p. Matecki podaje mu bardzo zachęcający przykład rezultatów, osiągniętych w krótkim czasie w Gumniskach. Służę mu zatem drugim przykładem, na który nie odpowie chyba, iż „o tem się tylko ładnie mówi i słyszy“ — bo cyfry, których autentyczność może Szan. autor sprawdzić, mówią same za siebie.

W październiku 1909 objąłem w Suchowoli oborę dającą 3, wyraźnie trzy litry od krowy. Oczywiście nie mogłem odrazu przystąpić do selekcji — bo krów systematycznie głodzonych niepodokna osądzić co do ich wartości użytkowej, lecz przedewszystkiem postawiłem całą stajnię na 3 miesięczny opas — żywiąc niemal ad libitum ziemniakami i grysem. Z początkiem stycznia 1910 zacząłem selekcję, pozostawiając tylko krowy, które dawały więcej niż 8 l dziennie, lub które były w drugiej połowie cielności. Równocześnie kupowałem na targach lub wprost od chłopów krowy cielne, płacąc po 200—380 K za sztukę i nie zważając na rasę ani maść, tylko na to, by była dobrze zbudowana i nie stara. Tym sposobem doszedłem do przeciętnej mleczności miesięcznej od krowy:

w styczniu	1910	.	237 l (blisko 8 l dziennie)
w lutym	„	.	239 l (przeszło 8 l)
w marcu	1910	.	297 l (blisko 10 l)
w kwietniu	„	.	300 l („ 10 l)
w maju	„	.	375 l ($12^1/_2$ l od krowy dziennie).

Od 1. czerwca 1910 do 31. maja 1911 miałem przeciętnie od krów, które tu zastałem lub które na targach kupiłem (10 Szwytzów, reszta kupowane na targach) 3475 l. Dzięki 10-iu Fryzom holenderskim, sprowadzonym zeszłego roku w jesieni, przeciętna mleczność całej stajni wynosi w tymże okresie 3927 l.

Szan. autor odpowie zapewne, iż gospodaruję w innych warunkach. Dlatego też pragnę poniżej zrobić obliczenie rentowności obory suchowolskiej, przeniesionej w warunki ekonomiczne Rudek.

Eliminujemy zatem z rachunku bydło importowane i przyjmujemy za podstawę przeciętną mleczność pozostałych sztuk, t. zn. 3475 l od krowy. Żywienie przez lato jest u nas bardzo analogiczne do rudeckiego. W zimie na niekorzyść Suchowoli trzeba zapisać brak wywarów gorzelnianych i bardzo mały zapas siana — wskutek czego koszta żywienia muszą być w Suchowoli stosunkowo wyższe niż w Rudkach. W końcu nie ma Suchowola do dyspozycji makuchów po tak bajecznie niskiej cenie. Mimo to pragnę wykazać, iż obora suchowolska, postawiona w Rudkach, produkowałaby nawóz za darmo, t. zn. za słomę i plewę. Ponieważ chodzi mi bardziej o uzyskanie cyfr porównawczych niż bezwzględnie miarodajnych, przeto o ile możności biorę za podstawę obliczenia p. St. N. z nru 17. „Rolnika“. Przyjmuję zatem obliczone przezeń koszta ogólne w kwocie 107 K na sztukę. Przyjmuję dalej, iż pastwisko i zielona pasza, wystarczające dla jego 76 krów, wystarczyłyby dla moich 40 tu — zatem pasza letnia kosztowałaby mnie w Rudkach 2940 : 40 = blisko 74 K na sztukę. Pasza zimowa mych krów przedstawia się jak następuje:

Pasza podstawowa dla krowy zapuszczonej przed ocieleniem lub dającej do 5 l mleka:

Parzonki z plewy owsianej lub pszennej ad libitum 20 kg buraków, 2 kg otawy, $1^1/_2$ kg paszy treściwej (50% grysu pszennego, 50% makucha słonecznikowego).

Mamy zatem około 520 gramów białka, t. zn. niewiele więcej, niż się daje w Rudkach.

Indywidualnie za to dajemy:

$1^1/_2$ kg paszy treściwej (skład jak wyżej) za każde dalsze 5 l mleka, zatem około 60 gramów białka za każdy litr*).

Z rachunku wynika, że krowa o mleczności 3475 l zje dziennie przeciętnie najwyżej 4 kg paszy treściwej, czyli 2 kg grysu i 2 kg makucha.

Zatem koszt paszy zimowej (215 dni) wynosi na krowę:

43 q buraków à 1 K . . .	43 K	— h
430 kg otawy à 4 K . . .	17 „	20 „
430 kg grysu pszennego à 10 K .	43 „	— „
430 kg makucha słoneczn. à 16 K	68 „	80 „
21·5 kg soli = ...	2 „	— „
Razem: pasza zimowa 1 sztuki	174 K	— h
„ letnia 1 „ (j. w.)	74 „	— „
koszta ogólne 1 „ (j. w.)	107 „	— „
	355 K	— h

Za 3475 l à $10^1/_2$ hal. uzyskujemy 365 K jako czysty zysk, pozostaje zatem 10 K i cielę, co wystarczy chyba na pokrycie zwiększonych kosztów obsługi i doju i wszelkich wydatków, których p. St. N. w swem obliczeniu nie uwzględnił, a które, nie chcąc rachunku komplikować, również pominąłem.

Jak to już zaznaczyłem, robiłem powyższe zestawienie dla celów porównawczych, dlatego wyeliminowałem z niego różne czynniki, wpływające u mnie na znacznie wyższą rentowność obory. Prócz daleko wyższej ceny za

*) Nie twierdzę bynajmniej, by tak wysoka dawka białka była konieczną, konstatuję tylko, że nawet za wysoka dawka jest znacznie rentowniejszą od zbyt niskiej. Z chwilą, gdy będę rozporządzał większym zapasem buraków — zamierzam zniżyć dawkę białka do 50 gr. za litr, a za to zwiększyć ilość dawanych indywidualnie węglowodanów. Zdaje mi się jednak, że w kraju, gdzie niemal wszyscy jeszcze żywią krowy za skąpo, nawoływania p. Marszałkowicza do oszczędności w skarmianiu białka są co najmniej przedwczesne.

mleko i krów importowanych, gra tu też pewną rolę sztuczne pastwisko, dzięki któremu kosztowny okres zimowej paszy trwa o ± 20 dni krócej. Pragnąłem tylko wykazać, że nawet w dość niekorzystnych warunkach ekonomicznych można produkować obornik za darmo, a nawet mieć pewien czysty zysk — oczywiście nie przy mleczności 1900 l od krowy! Kto jednak nie umie czy nie chce postawić swej obory przez racjonalne żywienie na wyższej stopie, ten stanowczo lepiej postąpi, sprzedając wywary przedsiębiorcy trzymającemu woły opasowe, bo wtedy będzie miał pewność, iż obornik nic go nie kosztuje, a pozbywszy się kłopotów z rumakiem, którym widocznie niezbyt pewnie włada, będzie mógł tem skuteczniej poświęcić się innym, lepiej sobie znanym działom i tem pewniej dojść do tych rezultatów, do których wszyscy dążymy, a które streszczają się w doprowadzeniu każdego łanu naszej ziemi ojczystej do jak najwyższej rentowności.

Suchowola, 7. czerwca 1911.

Hodowla pstrąga tęczowego w stawach karpiowych.

Na podstawie licznych praktycznych doświadczeń, jakie już w Niemczech i Austrji przeprowadzono z hodowlą pstrąga tęczowego jako drugiej ryby obok karpia w stawach, można dziś śmiało stwierdzić, iż w pewnych warunkach ryba ta staje się bardzo rentowną dla hodowli.

Pstrąg tęczowy (Regenbogenforelle, Trutta iridea), który pochodzi z Ameryki, kształtem swoim przypomina naszego rodzimego pstrąga którego w górskich potokach spotykamy. Należy on do gatunku ryb łososiowatych, a pysk jego zachodząc głęboko pod oko wskazuje, że jest rybą drapieżną. Posiada stosunkowo duże łuski, a pletwa ogonowa jest głęboko wycięta, w czem odrazu różni się od pstrąga naszego, którego pletwa ogonowa jest równo ścięta, a nawet nieco wypukle zaokrąglona.

Charakterystyką tej ryby jest piękne tęczowe zabarwienie łusek i stąd nazwa tęczowy. Zabarwienie to ciemnozielone, wpadające w ton bronzowy, przechodzi po bokach ciała w odcień srebrny. Całe ciało i głowa pokryte są licznemi, małemi, czarniawemi plamkami, które przechodzą i na pletwy grzbietową i tłuszczową. Prócz tego czerwonawy pasek przebiega wzdłuż ciała po bokach.

Pstrąg tęczowy, podobnie jak nasz rodzimy, jest właściwie wędrowną rybą, gdyż na tarło, jeśli żyje w rzekach, płynie do źródlisk, gdzie zimna woda i żwirowate, kamieniste dno — a trze się w marcu i kwietniu. — Mimo to w stawach, gdy ma tylko odpowiednie warunki dla siebie, daje się produkować — można także osobno produkować narybek na wylęgarniach, — a ten dopiero wpuszczać do stawów karpiowych, co jest daleko korzystniejszem.

Ponieważ produkcja narybku pstrąga tęczowego w zasadzie jest dość ryzykowną i kosztowną a dla gospodarstwa rybnego karpiowego do pewnego stopnia ciężarem — przeto najekonomiczniej jest, gdy hodowca ryb sprowadza narybek z dobrego źródła, a więc z Zakładu chowu ryb, lub z renomowanego gospodarstwa pstrągowego, i ten odrazu wpuszcza do stawów karpiowych.

W Bawarji jest pod tym względem nadzwyczajna organizacja. Zakład chowu ryb w Starnberg produkuje całe masy narybku pstrąga tęczowego, stwarzając w ten sposób pewne źródło zdrowego materjału hodowlanego i ten materjał rozsyła większym, średnim i mniejszym gospodarstwom stawowym w całej Bawarji, o ile one tego materjału potrzebują. Gospodarstwa karpiowe, których w Bawarji bardzo wiele, nie byłyby w stanie produkować i nie produkują też narybku pstrąga tęczowego — otrzymują narybek roczny lub dwuletni pstrąga z tego Zakładu.

Dla naszych gospodarstw karpiowych w Galicji, źródłem takim produkcji narybku pstrąga powinien być Zakład chowu ryb w Oparach (ad Drohobycz).

Pstrąg tęczowy żywi się w młodości skorupiakami, larwami owadów, robakami. Prócz fauny wodnej chwyta i nad wodą owady, chętnie też, hodowany w stawach, pobiera karmę sztuczną -- i szybko się tuczy. W stawach, gdzie dużo rybiego chwastu, jak kolki, słonecznice, siekierki i t. p., które rozmnażając się uszczuplają karmę dla karpia — pstrąg tęczowy jest potrzebny, gdyż nie ujmując pożywienia karpiowi, niszczy i zjada te chwasty.

Wzrost pstrąga tęczowego w stawach jest bardzo szybki; jeżeli ma odpowiednie warunki, to w pierwszym roku osiąga długość 15 cm., w drugim 24 cm., a w trzecim 30 cm. W ciepłych stawach karpiowych jako dwuletni osiąga wagę $^1/_4$ kg a nawet $^1/_2$ kg.

Jest on rybą wytrzymałą na wysoką temperaturę wody, bo znosi nawet 25° C., mimo to trzeba pamiętać, że jednak granica wytrzymałości leży u niego niżej niż u karpia. Dlatego w stawach płytkich, podczas bardzo gorącego lata, gdyby przez szereg tygodni temperatura się nie obniżyła — a nie ma zacienienia od krzewów lub drzew, choćby na małej przestrzeni — to w takich stawach pstrąg tęczowy nie może się dobrze hodować, chyba jeśli w stawie są głębsze miejsca, w których mógłby się ukryć przed upałem.

Co do obsady pstrąga tęczowego w stawach karpiowych to mniej więcej na 1 ha, stosownie do warunków, ilości karpi, flory i fauny wodnej, można dać 100 rocznych pstrągów, a dwuletnich o wadze mniej więcej 100 gramowej 25 sztuk na 1 ha. Ścisłych cyfr obsady nie można podawać — miarodajne tu są lokalne warunki.

Przy połowie ryb w ogólności, a więc i pstrągów tęczowych, ponieważ te ostatnie są więcej wrażliwe niż karpie, należy zawsze pierwsze najpierw łowić i w czystej, dobrej wodzie osobno umieścić, gdyż nie znosząc mułu, pozostawione w nim dłuższy czas, mogłyby zginąć.

Przy ogromnym zawsze popycie na pstrągi w naszym kraju, sądzę, że dobrze zorganizowana hodowla tych ryb, mogłaby być bardzo rentownem źródłem dochodu naszych gospodarstw stawowych. *Kazimierz Langie.*

KORESPONDENCJE.

(Szanownemu korespondentowi St. N. w Rudkach).

Podaną w „Rolniku“ Nr. 23. karmę podstawową zimową bez kwestji uważam jako dostateczną, aż do produkcji 4 ltr. mleka (o ile jakość tej karmy nie pozostawia nic do życzenia), zaś krowy z produkcją dzienną 7 ltr. mleka otrzymują za mało dziennie choćby n. p. 0·75 kg grysu, a przy produkcji 10 ltr. 1·5 kg grysu. — Stąd też szalony spadek mleczności u krów, które początkowo dają 22 ltr. mleka, a wkrótce urywają na 10 ltr. — u krowy bowiem dającej po wycieleniu 22 ltr. mleka końcowa mleczność dopiero przy zapuszczeniu powinna wynosić około 10 ltr. dziennie i taka krowa przy należycie zastosowanem żywieniu powinna dać około 4500 ltr. mleka rocznie.

Nieznanem mi jest przy żywieniu „prawo maximum“, a są natomiast normy odpowiadające produkcji o tyle, aby krowa mleczna nie doiła się kosztem swego organizmu, gdyż później musi i tak wydajność mleka zmniejszyć aż do ilości karmie odpowiadającej, stając się równocześnie i na przyszłość gorszą dójką, jak się właśnie ma rzecz z owemi, które okres laktacyjny zaczynają 22 litrami. Rozumie się, że forsowanie paszą treściwą możliwe jest tylko do granicy zdolności wydawania mleka, nadwyżka bowiem karmy powoduje przyrost mięsa, a zanik mleczności.

Ponieważ szanowny korespondent powołuje się na wkazówki co do żywienia udzielone Mu przez znanego inspektora, więc zdobędę się na niedyskretną uwagę, że zapewne z tych wskazówek coś uroniono.

Co się tyczy rachunku dochodu z obory, to pomimo ponownego wyjaśnienia, rzecz nie przedstawia się jasno, a przyznając zupełną słuszność „autorowi“ z Gumnisk nadmienię tylko, że wątpliwem jest, aby krowa pół krwi oldenburgska przy wymienionej karmie z udojem przeciętnym 1900 litr, przy sprzedaży mleka wedle zawartości tłuszczu i znanej mi cenie jednostki tłuszczowej „przekonała“ o dochodzie kieszeń właściciela.

Z doświadczenia wiem, — nie biorąc w rachubę okolic podmiejskich, — a zresztą szczęśliwe warunki, że

krowa dająca 2000 litr. mleka rocznie zapłaci zaledwie karmę zużytą na utrzymanie organizmu i produkcję owych 2000 litr., a dopiero indywidualnem żywieniem dalsza podwyżka osiągnięta rzeczywiście przynosi zysk, jaki wypadnie z różnicy cen dodatku karmy treściwej i zwyżki mleka tym sposobem osiągniętego.

Że selekcja jest bardzo ważną rzeczą, to nie ulega kwestji, gdyż zamiast 76 krów dających po 1900 litr. mleka rocznie daleko ekonomiczniej będzie trzymać 38, dających po 3800 litr, odpadnie bowiem karma utrzymania (bytowa) dla 38 sztuk, którą raczej spieniężyć, względnie wraz z obsługą obrócić na inne cele hodowlane wskazanemby było. Rozumie się przy tem, że usuwanie z obory pierwiastek i sztuk wogóle młodych gorzej się dojących, ale u których spodziewać się można rozwoju organów mlecznych byłoby przedwczesnem, — po trzeciem cielęciu zła dójka nie powinna być w oborze cierpioną.

K. Biliński.

Borynicze, 12. czerwca 1911.

(Jeszcze w sprawie siewników Kuxmana i Melichara).

Chociaż nie jestem ani bardzo znany ani nie mam pretensji ani kompetencji do wydawania fachowych, miarodajnych orzeczeń dla całego świata rolniczego ani naukowego, jednakowoż zabieram głos jako zupełnie bezstronny w celu wypowiedzenia prawdy własnem doświadczeniem stwierdzonej.

Mam w dobrach, któremi zarządzam, trzy siewniki „Westfalia" a to jeden Kuxmana z Bielefeld, dawny model, drugi także oryginalny Kuxmana z najnowszemi ulepszeniami, ruchomą listwą i łańcuchem Goliat i trzeci Westfalia fabryki Melichara z Brandeis; ten ostatni sprowadziłem wprost od Melichara bez pośrednictwa p. Kamińskiego, jestem więc zupełnie bezstronny.

Wszystkie trzy siewniki pracują doskonale, nie znajduję żadnej różnicy pod względem działalności, łatwości obsługi i trwałości, jedynie łańcuch Goliat zdaje się będzie trwalszy, gdyż samoczynnie grafitem się smaruje.

Melicharowska Westfalia pracuje już dwa lata, wysiała w tym czasie około 40 wagonów nawozów i nic się w niej nie zepsuło ani złamało, zdaje mi się więc, że dla gospodarstw jednofolwarcznych wyrób Melichara jako tańszy i równie dobry jak droższe pruskie oryginały, jest bardzo polecenia godny.

Nadmienić muszę, że siewniki do zboża Melichara, tak zwykłe jak i kombinowane, z najnowszem ulepszeniem przyrządu siewnego, są w całem tego słowa znaczeniu ostatniem słowem doskonałości i postępu, czego najlepszym dowodem ogromny odbyt tych siewników do Niemiec.

Naturalnie, że i w najlepszej fabryce czasem coś się nie uda i często w nowej maszynie odrazu coś się złamie bez niczyjej winy, miewałem i z wyrobami Melichara podobne wypadki, ale zawsze firma ta z największą akuratnością i bez sporu i kosztów wymieniała nieudałe części i nigdy nie miałem powodu do jakichkolwiek skarg i zażaleń.

Końcowe moje zdanie, choć może niefachowe i niekompetentne ale oparte na doświadczeniu własnem jest następujące:

Wyroby Melichara w Brandeis, a to siewniki do nawozów, siewniki do zboża jakoteż kombinowane, są fabrykatami pierwszorzędnymi tak pod względem konstrukcji, dobroci materjału, trwałości jak i łatwości w użyciu; jak największe rozpowszechnienie tych doskonałych maszyn uważam dla rolnictwa krajowego jako bardzo pożądane.

Swoją drogą wyroby te powinny być jako wyrabiane w Austrji trochę tańsze. *Adam Ożarowski.*

Powitno p. Mszana ad B., 31. maja 1911.

(W sprawie roślin leczniczych).

O rentowności uprawy roślin leczniczych jak w N-rze 22 „Rolnika" z dnia 26. maja b. r. z wyciągu „Deut. Landw. Presse" podano — piszą od dawna różne lekarskie i rolnicze podręczniki — lecz niestety nie można się nigdzie dowiedzieć — gdzie jest na te zioła zbyt — albowiem każdy aptekarz sprowadza wszelkie artykuły lecznicze z zagranicy.

Era przejęcia się leczeniem Knajpa podaje tak dużo ziół u nas dziko rosnących — lecz i te sprowadzane po aptecznemu, w droguerjach dostarczane bywają z zagranicy t. j. ze składów. — Hodowla owych ziół leczniczych praktykuje się zwyczajem tradycji po niektórych dworach tylko do użytku domowego — użytkowanie ziół przeniosło się do ludu, który z obawy przed odpowiedzialnością, używa tych ziół jako czarów przy sile diabła działających. Widzimy też po wsiach w małych ogródkach przy chatach zioła lecznicze — spotykamy w noc św. Jana, 24. czerwca chodzące kobiety za ziołami, których przeciw najrozmaitszym słabościom nawet ze skutkiem używają.

Pożądanemby więc było, aby pisma lekarskie raczyły do pism rolniczych podać sposób hodowli ziół leczniczych oraz zbyt takowych również u nas dziko rosnących.

P. O.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Dziwny zwyczaj koński przy pojeniu. Podając wiadro z wodą koniowi można często zauważyć, że tenże zamiast pić, mąci wodę pyskiem lub grzebie nogą obok wiadra a nawet wyrzuca ją ponad nie. Lubownicy konia przypomną sobie, że konie zachowujące się w ten sposób, należą do gatunku szlachetnych koni w przeciwstawieniu do zimnokrwistych, które bez tych wstępów się poją. Tu i ówdzie wnioskowano rozmaicie o powodach tego zwyczaju końskiego n. p. uważano za symptom brawury (Stallmut) wypielęgnowanego konia, któremu nie spieszno do zaspokojenia pragnienia czy głodu.

Tymczasem starożytni przypisywali znaczenie owemu grzebaniu nogą i już Arabowie dla polecenia czy pochwały konia dodawali: „nie napije się wody, zaczem jej nie zamąci nogą lub pyskiem". W świecie zwierząt wszystkie zwyczaje, choćby na razie niezrozumiałe, dadzą się wytłómaczyć jako skutki poszczególnych zmysłów bardzo doskonałych lub atawizmem. W związku z tym zwyczajem przy piciu, tym razem atawistycznym, są wzmianki mieszkańców Afryki o słoniach i wielbłądach, które mają przekładać wodę zmąconą nad czystą. I pierwsze i drugie jest prawdą, ponieważ słonie, wielbłądy i konie arabskie w swej południowej ojczyźnie zmuszone były od niepamiętnych czasów zamieszaniem wody, wydostawać na wierzch warstwy chłodne, gdy powierzchnia jej była wprawdzie czyściejszą lecz rozgrzaną promieniami słonecznymi.

Jakkolwiek w naszych chłodnych okolicach grzebanie nogą przy pojeniu nie jest nieodzownem, to jednakowoż konie pochodzenia mniej lub więcej arabskiego uprawiają ten wstęp do napicia się wody jako odziedziczony zwyczaj i zdradzają tem znakomicie swoje pochodzenie arabskie. *(St. Radz.)*

Środek przeciw motylicy i wszelkim zarazom. Mąki żytnej $1/4$ litra, chrzanu tartego $1/4$ litra, gorczycy białej, tłuczonej $1/4$ litra, terpentyny $1/4$ litra, dziegciu prawdziwego, brzozowego $1/4$ litra, czosnku ośm główek, jaj w łupkach cztery, wszytko utłuc na ciasto, zrobić z tego 24 gałeczek, podawać bydłu rogatemu przez trzy dni po jednej gałce; jest to proporcja na osiem sztuk bydła. Dla owiec robi się gałeczki o połowę mniejsze. Na wiosnę zadaje się te gałeczki wtedy, gdy bydło wychodzi pierwszy raz na paszę zieloną a w jesieni, gdy staje już na zimową paszę; chroni to bydło od wszelkiej zarazy i motylicy. Jeżeli okaże się jaka zaraza w okolicy, zaraz zadać bydłu tak przyrządzone gałki; jest to bardzo skuteczny środek. U mnie przez dwadzieścia lat zadawano je bydłu a nigdy nie było żadnego wypadku. *Załęska.*

Wychów indyków. Maleńkie indyczęta, wylęgłe z jaj, trzymać w cieple przez dwadzieścia cztery godzin bez żadnego jedzenia. Na pierwszy pokarm daje się gotowane jajo, siekane z kilkoma listkami krwawniku; uważać trzeba, aby krwawnik nie był zwiędły; za napój daje się mleko świeże, przegotowane ale nie zimne. Później daje się mąkę kukurudzianą zamieszoną mlekiem świeżem na ciasto z krwawnikiem; dwa razy na tydzień zamiast krwawniku daje się piołun i to w czasie niepogody; w deszcz się ich nie wypuszcza, indyczętom bowiem szkodzi wilgoć. Kwaśne mleko dawać, aż po czterech tygodniach

i to nie zawsze, ponieważ oziębia żołądki i sprowadza biegunkę. Jak młode dostaną korale, wtedy można wypuszczać na wolne powietrze i karmić ziarnem. *Załęska.*

Ochranianie kapusty od zajęcy i gąsienic. Kiedy się rozsadę wybiera do sadzenia, wziąć naczynie z wodą, nasypać do niego zwykłego prochu strzelniczego w takiej ilości, aby woda się nim mocno zaczerniła, i w tej to wodzie maczać garstkami rozsadę tak, aby listki całkowicie były zanurzone, poczem dopiero brać ją do sadzenia. Zające jej nie tkną i gąsienica żadna się nie pokaże. Sądzę, że ten tak prosty sposób a doskonale wypróbowany, przyda się gospodyniom, tym w szczególności, które mieszkają w okolicach obfitujących w liczną zwierzynę. Środka tego przez 30 lat używałam na mojem gospodarstwie i mogę zalecić jako wyborny. *Załęska.*

Doniesienia kronikarskie.

Zjazd Rawsko-Sokalskiego Kółka Ziemian w Moszkowie (powiat Sokalski) odbył się w dniach 8 i 9. b. m. u właściciela Stanisława hr. Plater-Zyberka. Oprowadzał i objaśniał dyrektor dóbr p. Zygmunt Kubelka. Skonstatowano wzorowo prowadzone gospodarstwo na tej znakomitej sokalskiej ziemi, wzorową uprawę zbóż a zwłaszcza ziemniaków. Z nadzieją lepszych czasów żegnano gościnne progi hr. Platerów, widząc, że czem raz więcej mnoży się u nas gospodarstw świetnie administrowanych, mogących być wzorem wielu rolników.

Następny zjazd odbędzie się w bieżącym jeszcze miesiącu w Zaborzu, w powiecie rawskim.

Kółka ziemian. Dn 12 bm. odbyło się w Pełkiniach pod przewodnictwem Księcia Witolda Czartoryskiego posiedzenie Komisji praktyk Tow. Kółek ziemian. Rozpatrywano liczne zgłoszenia, pochodzące przeważnie od słuchaczów Akademji dublańskiej, Studjum rolniczego w Krakowie i Szkoły średniej czernichowskiej. — Komisja rozmieściła w wybranych już dawniej przez nią postępowych gospodarstwach około 30 praktykantów — reszta podań została nieuwzględniona dla braku odpowiednich kwalifikacji u petentów. Stypendjów udzieliła Komisja 28 praktykantom. — Stypendja te pochodzą, jak wiadomo, głównie ze składek członków Kółek ziemian. — Pożytecznej akcji ruchliwego Tow. K. Z. życzymy najlepszego powodzenia !

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź na pytanie 38. w N-rze 24. „Rolnika“, które brzmiało: *Upraszam łaskawie podać w „Rolniku“, w jaki sposób robi się z mleka owczego bryndza? Nie mam pojęcia, co mam zrobić z mlekiem od samego początku wydojenia owcy, aż do uzyskania bryndzy.* Radzę przyjąć porządną klucznicę lub jak najprędzej owce sprzedać.

Adam Ożarowski.

Sprostowanie omyłek druku.

W artykule „Fantazja w rachunkowości gospodarskiej“ umieszczonym w Nrze. 24 „Rolnika“ zaszły omyłki druku i tak:

Str. 367, II kolumna, 17 wiersz od dołu „jednak pewnym dodatkiem *słomy*“ ma być: „jednak pewnym dodatkiem makucha“.

Str. 368, I kolumna, w rachunku odnośnik [5]): „[5]) Makuchy lniany i konopny w stosunku 3:7 płaciłem 14 kor., grys 9·50 loco stajnia“.

Str. 368, I kol., wiersz 17 od dołu, zamiast „po 60 kor“. ma być „po 60 fur“.

Str. 368, II kol., wiersz 16 od dołu, zamiast „zostawałoby, gdyż“ ma być „zostawałoby 10.410 klgr. nawozu. Mówię zostawałoby, gdyż“.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet oświadczył się za wprowadzeniem ustawowo chronionych **odznak dla straży leśnej i łowieckiej**, popierając w tej mierze opinję Wydziału galic. Towarzystwa leśnego, który się domaga, żeby straż leśna egzaminowana miała jako odznaki żołędzie złote, nieegzaminowana srebrne; straż łowiecka zaś egzaminowana złomki jodłowe złote, a nieegzaminowana srebrne.

Komitet przedłożył wiedeńskiej Centrali dla sprzedaży bydła **tabelaryczny wykaz** sprzedanego i zakupionego materjału rzeźnego wraz z obrotem pieniężnym, obejmującym cały czasokres działalności Agencji przy Komitecie od założenia tejże w r. 1907 aż po koniec maja 1911.

Komitet poparł w c. k. Ministerstwie rolnictwa podanie kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie o przyznanie subwencji w kwocie 1000 kor. na wydawnictwo czasopisma **„Hodowca Drobiu“** w roku 1912.

Komitet uprosił Prezesa Towarzystwa gospodarskiego w Zagrzebiu p. Mirosława hr. Kulmera o **zastępstwo** naszego Towarzystwa na Walnem zebraniu członków tamtejszego Towarzystwa, które się odbędzie w dniach 22. i 23. czerwca b. r.

* *

Dyrektor Władysław Niwicki wyjechał na urlop. Zastępstwo objął Inspektor p. Bronisław Janowski.

Uchwały Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego powzięte na posiedzeniu w dniu 8. czerwca 1911.

Przyjęto do wiadomości uchwały **Wydziału wykonawczego** powzięte na posiedzeniu z dnia 18. marca, 25. kwietnia i 8. czerwca 1911.

Uchwalono wyrazić opinję, że prośba gminy Pomorzany o udzielenie pozwolenia na odbywanie dalszych 12. jarmarków prócz dotychczasowych 4. nie zasługuje na uwzględnienie.

Poprzeć prośbę nowopowstałej gorzelni w Rolikówce ad Świtarzów o wyznaczenie udziału w kontyngencie.

Co do wysokości proponowanych opłat targowych w Przemyślu wyrazić opinję w duchu propozycji Rady Oddziału.

Zachęcić ks. Michała Zająca z Horożanny małej do założenia lokalnej Spółki dla zbytu bydła i nierogacizny. Przy tej sposobności Wydział wykonawczy uznaje za konieczne przedsięwzięcie kroków w kierunku tworzenia spółek lokalnych, handlowo-rolniczych połączonych z agendą zbytu bydła pomiędzy członkami Towarzystwa. W tym celu Wydział wykonawczy uchwala poruczyć rozwinięcie akcji w tym kierunku drowi Rodakiewiczowi przy współudziale siły pomocniczej, opłacanej z funduszu Agencji — wybór odpowiedniej siły pomocniczej oraz przeprowadzenie porozumienia z Głównym Zarządem Towarzystwa Kółek rolniczych pozostawia się Prezydjum.

Michałowi Skrudzkiemu przyznać subwencję do 120 koron na kurs przeróbek owoców w Krakowie, podobnie Innocentemu Zacharyów przyznać subwencję do 120 koron na kurs przeróbek owoców w Krakowie.

Uchwalono następujący wniosek **komisji organizacyjnej Spółki zbytu materjału rzeźnego i mięsa**, referent wicepr. Aleksander Dąmbski:

Założyć na podstawie dostarczonego projektu kontraktu galicyjską Spółkę zbytu materjału rzeźnego i mięsa we Lwowie jako Spółkę z ograniczoną poręką i oświad-

czyć się za przyjęciem do Spółki Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i poruczenie temuż Zakładowi agend bankowych w zakres działania Spółki wchodzących.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji rolniczej**, referent dyr. Józef M. Pomorski:

Wniosek p. Serwackiego o założenie w zarządzie Komitetu fabryki nawozów pomocniczych załatwić odmownie, wobec trudności kartelowych i finansowych. O ileby jednak miała się tem zająć inicjatywa prywatna, Komitet będzie ją popierał jak najenergiczniej w granicach swej możności.

W sprawie wniosku prof. T. Chrząszcza o zakładanie próbnych suszni ziemniaków: a) uprosić wnioskodawcę o opracowanie szczegółowego referatu, któryby mógł służyć za substrat do wniosku o udzielenie subwencji, mającego być przedłożonym Komisji gospodarstwa krajowego i c. k. Ministerstwu rolnictwa;

b) wziąść pod uwagę sprawę subwencjonowania suszarni prywatnej przy ewentualnych zmianach programu zużycia funduszów z odszkodowania za traktaty rumuńskie.

W sprawie wniosku prof. St. Pawlika o organizacji wystaw rolniczych: a) uprosić wnioskodawcę o przedstawienie projektu organizacji komisji, wybranej z łona Sekcji zainteresowanych; b) wybrać ową komisję.

W sprawie wniosku prof. M. Pomorskiego o organizacji wycieczki do Belgji i Holandji — uprosić prof. dra K. Malsburga o objęcie przewodnictwa tej wycieczki.

Zatwierdzić budżet Szkoły chmielarskiej w Brodach, wykazującej w rozchodach 7744·87 koron, pokrywając niedobór w kwocie 1744·87 koron z funduszów wykładów wędrownych.

Fundusze na naukę kobiecego gospodarstwa wiejskiego rozdzielić następująco: dla zakładów naukowych w Albigowej, Pietryczach i Tłumaczu po 500 koron, dla zakładów w Zielonej i Kołomyi po 250 koron. Równocześnie odnieść się do Wydziału krajowego z poparciem wniesionych podań do Komitetu o stypendja na studja zagraniczne kandydatek na nauczycielki.

Fundusze na wykłady wędrowne rozdzielić następująco:

Zarządowi Głównemu Tow. Kółek roln.	12.500	K	—	h
Na kursa zimowe w Gródku	500	„	—	„
Na kurs gorzelniczy	600	„	—	„
Na pokrycie niedoboru Szkoły chmiel.	1744	„	87	„
Na kursa weterynaryjne	1000	„	—	„
Na wykłady inspektorów Towarzystwa	655	„	13	„
Razem	17.000	K	—	h

Z funduszu zakupna dziełek dla bibljotek odstąpić Zarządowi Głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych 200 koron, resztę, t. j. 300 koron zużyć na wzbogacenie sortymentami Biblioteczki roln. czytelń po Oddziałach.

Pozostałe 4000 K w funduszach wystaw rolniczych, wskutek odwołania wystawy w Brzeżanach, zarezerwować na rok przyszły.

Przedłożyć c. k. Ministerstwu następujący wniosek zużycia funduszów na uprawy pastewne:

Zarządowi Głównemu Tow. Kółek rolniczyh	3000	K
Oddziałom Tow. gosp. na zniżki przy zakupnie nasion roślin pastewnych przez włościan	2000	„
Na zakładanie próbnych łąk i pastwisk u włościan	1000	„
Na zakładanie szkółek traw i pastwisk u właścicieli większych posiadłości	1000	„
Na pomoc fachową przy zagospodarowaniu kultur pastewnych	3500	„
Na wydawnictwa o produkcji paszy	1800	„
Na budowę gnojowni wzorowych dla Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych	1500	„
Dla Komitetu Towarzystwa gospodarskiego	1500	„
Razem	15.300	K

Zatwierdzić budżet uprawy lnu i konopi, wykazujący w rozchodach 18.300 koron. Niedobór w kwocie 695 koron pokryć z funduszów upraw próbnych.

Uwzględniono podanie Komisji praktyk Towarzystwa Kółek Ziemian o udzielenie zasiłku w kwocie 1000 koron na stypendja dla praktykantów rolniczych.

Udzielić Radzie Oddziału w Tarnopolu i Dynowie po 300 koron na kursa weterynaryjne, oraz zarezerwować na ten cel Radzie Oddziału w Stryju zasiłek poprzednio przyznany.

Podania Kółek rolniczych w Górnej Lesznej i Brzeżanach o wzbogacenie bibliotek odstąpić Zarządowi Głównemu Towarzystwa Kółek rolniczych.

Zarezerwować wyznaczoną subwencję na wystawę rolniczo-przemysłową w Brzeżanach do roku przyszłego.

Zażądać sprawozdania z działalności Stacji produkcji nasion w Kurowcach.

Udzielić dodatkowej subwencji w kwocie 300 K Oddziałowi Rudeckiemu na zniżki dla włościan przy zakupnie nasion lnu i konopi.

Pokryć koszta założenia próbnych łąk i pastwisk w Zworze (Michał Iwańczyszak), Markowej (Andrzej Szylar) i Rzęśnie polskiej (Jan Marszałkowicz).

Udzielić zaliczek po 2500 K Zakładowi uprawy roślin w Dublanach na doświadczenia z uprawą zbóż, oraz kraj. Stacji botaniczno-rolniczej na próby na Czarnohorze.

Jako termin wystawy rybackiej przyjąć kwiecień 1912.

Utworzyć dla organizacji tejże wystawy Komitet złożony z 12 członków, a mianowicie:

Dr. Kazimierz hr. Szeptycki (jako delegat Komitetu), Prof. dr. Stanisław Fibich, prof. dr. Nussbaum, dr. Nowicki, Adolf baron Brunicki, inż. Tadeusz Rozwadowski, Stanisław Snieszko, J. Zeitleben, St. Mars, M. Naimski, Janusz hr. Tyszkiewicz, prof. dr. Nowak.

Odnieść się powtórnie okólnikiem do zainteresowanych tą wystawą.

Wybudować gnojarnie wzorowe w Podzameczku (szkoła ludowa z kursem rolniczym), kosztem 100 koron i w Białogórze (Gunderman) kosztem 150 K.

Dotację na cel podobny dla szkoły w Dulibach w kwocie 100 K podnieść do 150 K.

Prośbę Kółka rolniczego w Berezowicy małej o subwencję na ten sam cel, uwzględnić, o ile ją poprze Rada Oddziału.

Zakupić 1 egzemplarz Codex alimentarius.

Uchwalono następująco wnioski **Sekcji sadowniczo-ogrodniczej**, referent dyr. Józef M. Pomorski:

Polecić inspektorowi sadowniczemu, ażeby w ciągu lata 1911 zwiedził plantacje malin przez niego założone w Wolicy, w Żerosławicach, Limanowej i Ujanowicach.

Odmówić prośbie Wydziału powiatowego w Śniatynie o urządzenie w Śniatynie fabryki przetworów owocowych z braku na ten cel funduszów, a także i z tego względu, że fabryka taka jest w najbliższym sąsiedztwie w Zaleszczykach. Natomiast uchwala się zaproponować Wydziałowi powiatowemu wybudowanie suszarni na owoce systemu bośniackiego według planów i instrukcji wypracowanej przez Komitet i w razie przyjęcia projektu przez Wydział powiatowy w Śniatynie, udzielić na ten cel subwencji i pomocy fachowej inspektora.

Poleca się w tym celu przesłać Wydziałowi powiatowemu w Śniatynie plany i kosztorys suszarni.

Uchwala się poprzeć przez Komitet prośbę Wydziału powiatowego w Śniatynie do c. k. Ministerstwa rolnictwa o udzielenie dodatkowej subwencji na rok 1911.

Czyniąc zadość prośbie szkoły z kursem rolniczym w Kobakach, urządzić tamże w miesiącu sierpniu kurs sadowniczy i przerobu owoców dla nauczycieli szkół powiatu kosowskiego i w tym celu poczynić potrzebne przygotowania. Na prelegentów oprócz insp. p. Lichańskiego zaprosić p. Zająca, inspektora z Zaleszczyk.

Upoważnić inż. p. Lichańskiego do sprowadzenia paru garniturów opakowania dla owoców.

Odrzucić projekt p. prof. Chrząszcza urządzenia kursu przerobu owoców. Natomiast Sekcja uchwala w jesieni b. r. urządzić 2-dniowe kursa pakowania, sortowania i zbioru w 3 miejscowościach. Miejsca odbycia się kursów, wybierze w ciągu lata insp. sadownictwa w porozumieniu się z pp. br. J. Brunickim i M. Jaroszyńskim.

Na skutek prośby Towarzystwa pszczelniczego we Lwowie udzielić temuż bezpłatnie 25 map przeglądu doboru odmian drzew owocowych.

Na skutek prośby Rady Oddziału Towarzystwa gosp. we Lwowie, polecono insp. p. Lichańskiemu w ciągu roku 1911 urządzić odczyty agitacyjne w następujących miejscowościach: Czyszki, Dawidów, Jaryczów nowy, Kleparów, Pikułowice, Podliski małe, Prusy, Rzęsna polska, Siemianówka, Winniki, Zawadów, Zimna woda, Zubrza, Żydatycze.

Na skutek prośby c. k. Rady szkolnej krajowej urządzić kilka kursów sadowniczo-ogrodniczych dla nauczycieli przy pomocy funduszu c. k. Rady krajowej i w tym celu porozumieć się z c. k. Radą szkolną krajową, gdzie te kursa urządzić, kiedy i ile takich kursów.

Na skutek prośby Rady Oddziału Towarzystwa gosp. w Rawie ruskiej o obsadzenie drogi w powiecie rawskim drzewami owocowemi, polecono inspektorowi sadowniczemu zbadać warunki, gdzie te drogi wybrać i poczynić odpowiednie starania i przygotowania, celem wykonania tego projektu już w ciągu jesieni b. r.

W sprawie zaś założenia ogrodów szkolnych w 7. miejscowościach powiatu rawskiego poleca się inspektorowi sadowniczemu, ażeby zbadał warunki miejscowe, wykonał plany i gotowy projekt przedłożył c. k. Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia, jak również z gotowym materjałem przyszedł w tej sprawie na następną Sekcję.

Udzielić Radzie Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Stryju 200 K tytułem jednorazowej subwencji na rozdawnictwo nasion.

Na skutek prośby austrjackiego Towarzystwa pomologicznego we Wiedniu polecić temuż Towarzystwu na sprawozdawców tych samych panów, których Komitet polecił na sprawozdawców c. k. Ministerstwu rolnictwa.

Polecić inspektorowi sadowniczemu zbadać na miejscu warunki postawienia suszarni na owoce u p. Fel. Neusteina, członka Oddziału łańcucko-jarosławskiego, i w razie uznania warunków za odpowiednie w myśl instrukcji o zakładaniu suszarni udzielić odpowiedniej subwencji i pomocy fachowej.

Polecić inspektorowi sadown. w ciągu lata zbadać warunki miejscowe i jeżeli uzna za odpowiednie, założyć sady wzorowe u następujących petentów:

ks. Władysława Wolańczyka w Malechowie, w gminie św. Józef, w gminie św. Stanisław, w gminie Chorosny, Hawryła Kowala w Honiatyczach, Józefa Bobeluka w Honiatyczach, Joakima Kordiuka w Honiatyczach, Teodora Suboty w Werbiżu, Mikołaja Lubuska w Werbiżu, Mikołaja Mandzija w Werbiżu, Tomasza Diakowa w Werbiżu, Tomasza Bigosa w Oleksińcach.

Zażądać od c. k. Ministerstwa rolnictwa na rok 1911 dodatkowej subwencji na zakładanie sadów

wzorowych	3000 K
na rozsprzedaż drzew po zniż. cenach .	2000 „
Razem	5000 K

Przystąpić jako członek założyciel do austrjackiego Towarzystwa pomologicznego we Wiedniu z jednorazową wkładką 200 K.

Upoważnić insp. p. Lichańskiego do przyjęcia godności członka Wydziału tegoż Towarzystwa.

Przyjąć preliminarz Sekcji sad.-ogrodn. na rok 1911 z kwotą przychodu 25.001 K 52 hal., a z kwotą wydatków 23.004 K.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji hodowlanej** referent wicepr. Aleksander Dąmbski.

Utworzyć stały Wydział wykonawczy Sekcji hodowlanej, w skład którego mają wejść przewodniczący Sekcji hod. względnie zastępca tegoż, a jako członkowie pp. M. Brykczyński i Winc. Rozwadowski, a jako zastępca członka Dr. J. Rozwadowski.

Wydział wykonawczy ma opracować regulamin swych czynności.

Zakupić w Zagwoździu dla obory zarodowej gminnej w Josefsbergu 10 jałówek cielnych lub tyleż krów z tem, że oborę pełnej krwi w Zagwoździu powiększy się o taką samą ilość krów zakupionych zagranicą — ewentualnie w kraju.

Wydelegować do Kniażego Komisję składającą się z inspektora Tow. Gosp. i p. Osk. Schnella, a w razie gdyby ten nie mógł, p. Winc. Rozwadowskiego celem zbadania tamtejszej obory.

Udzielić subwencję na utrzymanie buhaja stacyjnego w Rudnikach. (Oddział Stryjski).

Odmówić prośbie Wasyla Knysza w Monastercu (Oddział Stryj) o odszkodowanie za odebranie krowy z obory zarodowej gminnej.

Odpowiedzieć p. Jerzemu Turnauowi z Mikulic, iż Komitet nie zwija obór zarod. zarażonych przez „colpitis“, gdyż choroba ta nie jest jeszcze dokładnie zbadaną.

Polecić Komisji chowu trzody chlewnej, by przy sposobności zakupna świń w Anglji, zbadała, czy nie byłoby wskazanem sprowadzić do kraju świnie czerwone rasy Lincoln.

Kooptować ponad normę regulaminu do Komisji chowu trzody chlewnej prof. Malsburga z Dublan.

Odmówić prośbie Zarządu Dóbr Borynicze o uznanie tamtejszej obory fryzyjskiej za zarodową, gdyż Borynicze należą do rejonu rasy Simmenthalskiej.

Zawiadomić Zarząd Dóbr w Chodorowie, iż Komitet chętnie udzieli wszelkich ułatwień Zarządowi przy zakupnie bydła w Holandji — lecz subwencji na zakupno udzielić nie może.

Założyć stację tryka w Rolowie. (Oddział Drohobycz).

W sprawie wydzierżawienia połoniny w Zielonej odnieść się do Dyrekcji domen i lasów, by oświadczyła się co do dalszego terminu dzierżawy tejże połowiny za dotychczasowym czynszem w kwocie 400 koron;

oraz zażądać od Insp. p. Abgarowicza wyjaśnienia tak co do wartości tej połoniny jak i co do tego, czy członkowie Tow. mają wypasy na niej, kto i jakie opłaty pobiera.

Zwrócić uwagę właścicielom chlewni centralnych, że sprzedaż prosiąt z tych chlewni prywatnym nabywcom dozwoloną być może tylko za zgodą Komitetu.

Zwrócić się do Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa z prośbą o udzielenie większej subwencji na hodowlę kóz w r. 1911.

Odrzucić propozycję Sanockiej Rady Oddziału co do zwinięcia chlewni u M. Siwika z Woli Sękowej z powodu panującej tam choroby węgrzycy; równocześnie jednak odnieść się do c. k. Starostwa w Sanoku, by zbadało na miejscu, na jaką chorobę zapada tam nierogacizna.

Wypracować memorjał do Wydziału kraj. o uprawnieniach Tow. gospod. co do kierownictwa akcją hodowlaną na podstawie dotychczasowej praktyki z przedstawieniem nieracjonalności i niebezpieczeństwa rozdziału kierownictwa tej akcji między kilka czynników.

Udzielać premji w wysokości 50 kor. hodowcom za te buhaje, które na targach zakupna buhaji i rozpłodowych do premji prenotowano, a które będą w następnym roku komisji zakupna buhaji w dobrym stanie przedstawione.

Odroczyć termin zgłoszeń w sprawie wypasu bydła na połoninie w Mikuliczynie i rozesłać odpowiednie zawiadomienia do Oddziałów Tow. Gosp. i hodowców bydła.

Poczynić starania o refakcję przy transportach bydła na połoniny.

Założyć w Czyżowicach (Oddział Mościska) oborę półkrwi Simmental, o ile badania szczepienia bydła wypadną pomyślnie.

Przeznaczyć p. Langowi z Wieczorek buhaja stacyjnego pełnej krwi Simmental za zrzeczeniem się subwencji na 2 lata.

Dodać do § 6 względnie 7 instrukcji dla obór zarodowych gminnych i koziarń gminnych następujący ustęp: „krowa względnie koza nadana, jest przez cały okres 5 letni na warunkach biorącego w wygodzenie“.

Memorjał handlarzy bydła i świń wniesiony do Wydz. kraj. a oddany Komitetowi do przejrzenia, zaopinjować odmownie.

Odmówić prośbie p. Ant. Skibniewskiego z Ulicka o zmianę importowanego buhaja.

Zwrócić Janowi Pogubicie (Oddział Rohatyn) koszta leczenia lochy w kwocie 8 kor. 48 hal. z tem zastrzeżeniem, iż drugiej lochy już nie dostanie.

Odmówić prośbie Oddziału Żółkiewskiego o utworzenie drugiej stacji buhaja w Bojańcu.

Uzupełnić oborę zarodową gminną w Danilczu zakupnem nowych 4 krów.

Założyć stację tryka u p. Jana Madeyskiego w Gajach wołoskowickich (Oddział Brody-Złoczów).

Przedstawić Wydziałowi kraj. wniosek na ustanowienie z funduszu traktatowego (120.000 K.) 132 stacji buhajów.

Uznać oborę p. Urbańskiego w Niżniowie za półkrwi zarodową.

Zatwierdzić statuty Związku Sanockiego hodowlanego i zawiadomić Radę Oddziału, że w tym roku z powodu braku funduszów Komitet nie będzie mógł udzielić subwencji.

Odnieść się do Namiestnictwa z prośbą o pozwolenie sprowadzenia znaczniejszej ilości bydła z Holandji.

Odmówić prośbie Wydz. powiatowego w Żółkwi o subwencję 500 koron na premjowanie buhajów podczas licencjonowania z braku funduszów.

Wydelegować insp. p. Bzowskiego do Lublina na wystawę targową hodowlaną i do Bychawy celem poznania tamtejszych stosunków hodowlanych.

Udzielić insp. p. J. Marszałkowiczowi zasiłku 250 koron na sporządzenie planu i kosztorysu wzorowej stajni dla bydła w Rzęśnie polskiej.

Założyć oborę zarodową pół krwi Simmenthal w Zielonce (Oddział Przemyśl) pod warunkiem, iż szczepienie bydła wypadnie pomyślnie i że właściciel podda się obowiązkom przeprowadzenia kontroli mleczności.

Założyć stację buhaja subwencjonowaną przez Radę powiatową w Topolnicy (Oddział Sambor).

Zawiadomić gminę Sulimów (Oddział Żółkiew), iż w tym roku założenie tamże obory zarodowej jest niemożliwe, ewentualnie założy się w roku przyszłym, o ile gmina złoży 2.000 koron jako bezzwrotną subwencję na założenie obory.

Założyć oborę zarodową gminną rasy Simmenthal w Kozłowie (Oddział Brzeżany).

Założyć chlewnię zarodową (2 lochy i 1 knur) w Oddziale Lwowskim.

Z powodu drożyzny bydła upoważnić inspektorów Tow. Gosp. do zakupna buhajów pół krwi po cenie od wysokości 600 kor. za sztukę, a pełnej krwi po cenie do wysokości 800 kor.; w razie zaś, gdyby, zdaniem inspektora, buhaj przedstawiał większą wartość, można go zakupić za wyższą cenę, jednak za aprobatą Sekcji hodowlanej.

Na wniosek Komisji hodowl. zmienić dotychczasową zasadę zakładania obór pełnej krwi a mianowicie, zakładać obory pełnej krwi u tych hodowców, którzy na koszta założenia obory zaciągną pożyczkę w instytucji, z którą Komitet wejdzie w porozumienie na następujących warunkach:

a) Pożyczka spłacalną będzie w 10-ciu ratach półrocznych przez 5 lat, począwszy od 2-go roku po założeniu obory.

b) Podkładem tej pożyczki mają być weksle.

c) Procenta od tej pożyczki do wysokości 6% opłacać ma Komitet.

d) Sztuki zarodowe zakupuje Komitet a obora podlegać będzie kontroli Komitetu.

e) Wypłata procentu od pożyczki może być przez Komitet cofniętą, jeśli hodowca nie zastosuje się do wskazówek Komitetu.

f) O zasadniczej zmianie zakładania obór i powyższych warunkach zawiadomić wszystkich hodowców, którzy wnieśli podania o założenie obór zarodowych i ogłosić je w „Rolniku“.

Dla zakupna bydła w Holandji wysłać Komisję składającą się z pp. dr. Lisowieckiego i Insp. Tow. Marszałkowicza. — Komisja ma wyjechać z końcem lipca.

Założyć obory zarodowe gminne: w Kozłowie (Oddział Brzeżany), w Brzozdowcach (Oddział Bóbrka), w Ostrowie (Oddział Bóbrka), w Siemianówce (Oddział Lwów), w Starem Siole (Oddział Bóbrka), w Turce (Oddział Pokucki), w Baryszu (Oddział Podolski), jeżeli fundusze starczą.

Założyć oborę zarodową pół krwi w Myszkowicach (Oddział Tarnopol).

Udzielić Tadeuszowi Michałowskiemu z Zadwórza (Oddział Przemyślany) 100 kor. jako premję za budynek stajenny.

Udzielić O. Pokuckiemu subwencji w kwocie 600 kor. na premjowanie bydła w czasie wystawy bydła w Peczeniżynie.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji chowu koni** Referent Leon kn. Puzyna:

Przedstawić c. k. Namiestnictwu następujące terno do wyboru członka przy Komitecie dla spraw chowu koni, na miejsce Prezesa p. A. Cieleckiego: 1. p. Marjan Jędrzejowicz, 2. p. Longin Łoboś, 3. p. Alfred Garapich.

Zakupić dla stada p. Marjana Jędrzejowicza w Dylągówce ogiera „Banzaj“ u p. Łukasiewicza w Horoszowcach, którego p. Łukasiewicz ofiaruje za cenę około 3.000 kor. płatnych w r. 1912.

Uchwalono następujące wnioski **Sekcji chowu drobiu**, referent dr. A. Rodakiewicz:

Przenieść z subwencji chowu owiec 600 koron do subwencji chowu drobiu.

I. Rozdział subwencji w kwocie 10.600 K na rok 1911.

Krajowemu Tow. chowu drobiu we Lwowie	3600 K
„ „ „ „ w Jarosławiu	1500 „
Galic. Spółka zbytu jaj i drobiu we Lwowie	1200 „
Sekretarjat Sekcji chowu drobiu	600 „
Budowa kurników przy Szkole gospodyń wiejskich w Tłumaczu	500 „
Zakupno drobiu rasowego dla Szkoły gospodyń wiejskich w Pietrzycach	200 „
Na założenie stacji zarodowej kaczek we Lwowie	400 „
Na zakład chowu drobiu Anny Krupińskiej w Przemyślu	500 „
Na wyposażenie kurnika w Bachórcu	150 „
Na założenie kurnika wzorowego w Grzymałówce	250 „
Na urządzenie kurnika w Stanisławowie	500 „
Na założenie kurnika w Rudkach	250 „
Na odbycie kursu o chowie drobiu w Otterbach nauczycielowi ludowemu Michałowi Cholewczukowi w Balińcach	250 „
Na wyposażenie kurnika w Kadłubiskach	50 „
Na dalsze prowadzenie produkcji „zielononóżek“ w Zielonej, o ile Wydział krajowy przyczyni się kwotą 500 K	500 „
Suma ogólna	10.450 K

II. Kooptować w skład Sekcji Włodzimierza hr. Szembeka z Węgierki w miejsce ś. p. Andrzeja Misiury.

W końcu na wniosek Dr. Jana Paygerta uchwalono:

Przyznać subwencyę 400 kor. na wydawnictwo pracy. Jana Kraskowskiego, autoryzowanego geometry „O ochronie i regulacji granic własności ziemskiej tudzież o sprawach pokrewnych większej własności poświęconych“, jeśli Biuro meljoracyjne Wydziału krajowego uzna pracę tę za dobrą i jeśli zostanie stylistycznie poprawioną.

Z ODDZIAŁÓW

Protokół Walnego Zebrania członków Oddziału Przemysko-Dobromilskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego odbytego dnia 29. maja 1911.

Obecni jako Przewod. Wice-Prezes p. dr. Feliks Drużbacki. Członkowie Rady Oddziału pp. Pragłowski, Sroczyński, Turnau, Janecki, Midowicz, dr. Romanowski, dr. Czaykowski, Studnicki i przeszło 80 członków Oddziału. I. Protokół z poprzedniego Zebrania przyjęto po odczytaniu bez dyskusji do wiadomości. II. Sprawozdanie Rady Oddziału z czynności za czas od 6/2 1911 do 29/5 b. r. przyjęto również do wiadomości. III. Komisja kontrolująca złożyła sprawozdanie z przeprowadzonej rewizji ksiąg i kasy Oddziału a Walne Zebranie udzieliło Radzie Oddziału absolutorjum. IV. Przed przystąpieniem do wyborów do Rady Oddziału, Przewodniczący p. dr. Drużbacki

zawiadomił Zebranych, że Rada Oddziału wysłała z grona swego deputację do JO. ks. Sapiehy z prośbą, aby przyjął napowrót godność Prezesa Rady Oddziału. Ponieważ JO. Książe stanowczo odmówił, stawia wniosek, aby Walne Zebranie w uznaniu zasług Jego koło rozwoju Oddziału obdarowało JO. księcia najwyższem odznaczeniem, jakiem rozporządza, t. j. mianowało Go honorowym Prezesem Oddziału. Wniosek ten zebrani uchwalili przez aklamację. Następnie dr. Czaykowski podnosząc zasługi p. dr. Drużbackiego, dotychczasowego Wice-Prezesa, postawił wniosek, aby Prezesem wybrać p. dr. Drużbackiego, co zebrani przez aklamację przyjęli. Mimo tego Przewodniczący opierając s ę na statucie zarządził głosowanie. Po obliczeniu głosów okazało się, iż Prezesem został wybrany jednogłośnie p. dr. Feliks Drużbacki. Wice-Prezesami wybrano I-ym p. Józefa Midowicza, II-im p. Adolfa Turnaua. Do Rady Oddziału weszli pp. dr. Fryderyk Fried, Karol Janecki, Józef Jarzymowski, Aleksander Pragłowski, dr. Józef Romanowski, Dmytro Cymbałko, Zygmunt Sroczyński, Juljan Studnicki, Franciszek Żygała, Józef Jarużelski jun., Ksawery Jarużelski, Antoni Wołkowicki i Andrzej Bartnicki. — Prezes p. dr. Drużbacki podziękował za wybór zaznaczając, że ze wszystkich sił będzie pracował i starał się odpowiedzieć okazanemu zaufaniu. Do Komisji kontrolującej wybrano pp. Bielawskiego, Winka i dr. Lauransa V. Następnie p. Chmielewski wygłosił odczyt pt. „Szkody wyrządzane przez myszy polne oraz środki tępienia tychże“. Referent w odczycie swoim, nader starannie opracowanym, wykazał ogrom szkód wyrządzanych przez myszy a następnie omówił wszelkie środki służące do tępienia tychże. Po dłuższej dyskusji na ten temat, w której zabierali głos pp. Janecki, Turnau, ks. Siedleczka i ks. Federkiewicz uchwalono wniosek p. Janeckiego: 1) aby Rada Oddziału zwróciła się do Komitetu, by tenże zwołał najpóźniej w jesieni b. r. ankietę, dla naradzenia się nad środkami mogącymi psłużyć do zapobieżenia klęskom wyrządzanym przez myszy; 2) wniosek ks. Siedleczki: aby Komitet postarał się albo o ukrajowienie albo o założenie krajowej fabryki pewnej trucizny na myszy. Przed zamknięciem Zebrania Prezes dr. Drużbacki zwrócił się do obecnego na Zebraniu Radcy Namiestnictwa p. Kruszyńskiego i podziękował mu za przybycie, upatrując w tem dowód zajęcia się sprawami gospodarskiemi, i prosił o przychylne odnoszenie się i pomoc Oddziałowi w jego dążeniach. — Po odpowiedzi Radcy p. Kruszyńskiego posiedzenie zamknięto.

Dr. Feliks Drużbacki
Przewodniczący.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Z urzędowego sprawozdania

o stanie kultur owocowych i winnic w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa z końcem maja 1911 r

(zestawionego przez c. k. Ministerstwo rolnictwa).

A. Stan pogody w maju 1911.

Podobnie jak miesiące ubiegłe dzieli się także i maj na dwie, wybitnie się od siebie różniące połowy; w pierwszej połowie miesiąca prawie we wszystkich krajach Austrji jest przeważnie pochmurno i zimno — panuje skłonność do silniejszych opadów; temperatura utrzymuje się czasem bardzo nisko w stosunku do przeciętnej, opady, szczególnie w Alpach i okręgach czesko-morawskich, były nadzwyczaj obfite. W drugiej zaś połowie maja panowała jasna i ciepła pogoda. Nierzadkie były i burze.

B. Stan kultur owocowych.

W miesiącu maju stan owoców pogorszył się znacznie wskutek mrozów i gradu, szczególnie w niektórych okolicach Czech, w Galicji i na Bukowinie. Drzewa, także i w górskich okręgach, prawie wszędzie okwitły. Co do ziarnkowych to ilość spodziewanego owocu przewyższy średnią miarę; jabłka idą po gruszkach. Stan czereśni jest wyjątkowo w tym roku pomyślny; wczesne czereśnie są już po części zebrane i dały zbiór bardzo obfity. Morele i brzoskwinie mają liczny owoc szczególnie w Austrji dolnej, Styrji i Tyrolu. Morwa również obficie obrodziła. Drzewa oliwne kwitną dotychczas — bardzo pomyślnie.

O szkodnikach roślinnych nie da się wiele zauważyć. Ze zwierzęcych szkodników jabłkowiec (Anthonomus, pomorum), szczególnie spowodował opadanie owoców ziarnkowych w Styrji południowej i w niektórych okręgach produkcyjnych Czech. Inwazja chrząszczy majowych nie wyrządziła znaczniejszych szkód. Stan powietrza sprzyja tępieniu szkodników.

C. Stan winnic.

Mrozy, grad i na południu bora, wyrządziły młodym winoroślom znaczne szkody w niektórych okolicach. Ponieważ osadzanie się gron prawie wszędzie jest zadawalające i są one dobrze wykształcone (wyjąwszy niektóre gatunki) szkody wyrządzone nie dadzą się tak bardzo odczuć. Na południu zaczyna winorośl właśnie kwitnąć. Wystąpienie kryptoganicznych chorób liści i gron t. j. spowodowanych szczególnie przez Peronosporę notują tylko Walka z Pernosporą odbywa się gdzieniegdzie w wielu miejscach powtórnie względnie po raz trzeci; zwyczajne roboty około winorośli po części ukończono.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 5. do 11. czerwca 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna m %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
5 p.	42·9	42 3	43 8	13 7	21 5	12 8	21 7	10·0	9·4	11·1	9·6	81	58	88	N 1	SW 2	W 1	9	7	8	1.8	●
6 w.	43·9	42 7	41.4	14·4	20·3	16·5	21 0	7·5	10·3	11·1	10 4	85	63	74	NE 1	S 2	W 1	0	5	4	—	
7 ś.	38·8	36·0	36 2	15 7	21·8	14·4	22·0	13·0	9·9	10·1	9·3	75	52	76	W 3	W 8	W 3	4	4	3	—	
8 c.	35·7	34·7	35·1	12 0	14·0	12·2	15·8	11·8	7·5	9·0	8·8	72	76	84	NW 5	W 3	NW 4	10	7	10	6·7	
9 p.	33·4	31·4	29·4	12 8	18 7	14.1	19·0	10·5	9·2	9·3	10·2	85	57	86	W 7	W 7	W 3	1	9	9	3·1	
10 s.	28·2	29·7	32·7	12.2	14·5	9·6	16·0	9·6	9·3	7·7	6·4	89	62	71	NW 3	W 6	0	10	9	2	—	
11 n.	35.8	35·6	35·6	9 0	14 8	8·3	15·0	6·5	6·5	7·7	7·2	76	62	88	0	W 2	0	10	8	1	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 5/VI. 1911 do 11/VI. 1911. Pszenica 11·50—11·75; Żyto 7·50—7·75; Jęczmień brow. 0.00—0 00, past. 7·50—8·00; Owies 8·40—8·60; Hreczka 0·00—0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·75—13·25, bobik 8·00 do 8·25, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00, Rzepak zeszłoroczny 13·00—13·25, zim. (now.) 11·50—12·00, Chmiel 130—140 00, Koniczyna: czerwona 75·00—80·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 00·00—00·00, Tymotka 00·00—00·00, Siano lepszej jakości 3·40—3·50, gorszej 3·10 do 3 20, otawa 2·60—2.80, siano z koniczyny 3·70—3·70, słoma okłotowa 3 10—3 20. mierzwiasta 2·70—2·70, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 13·50—14·50, salonowa 15·50 do 17·50. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·54—3·57. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 9·80—10·00, otręby żytne 9 60 10·00. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·30 1·46, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50—1·64 mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·20—1·52, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1.46—1·50. Spirytus kontyngentowy 45.75—46·00, ekskontyngentowy 25·75—26·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 9. czerwca 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·00—11·25, Żyto 7·25—7·50, Jęczmień browarniany 7·50—7 60, Groch Victorja 10 00—12·00, Groch zwykły 8·50—10·00, Owies 7·40—7·50, Hreczka 6·50—6·70, Wyka 9·00—10·00, Koniczyna czerwona 60·00—75·00, koniczyna biała 00·00—100·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 21·50—22·00, nadkontyngent 11·50—12·00.

Usposobienie słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 14. czerwca 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—79 kg.) 13·45—13·90; banatka (76—79) 12·95—13·35; z okolicy Raby i Weiselburgu (77—79) kg. 12·95—13·30); słowacka (76—79 kg.) 12·80—13·20; południowa (76—79 kg.) 12·75—13·10; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 9·45—9·80; peszteńskie (70—73 kg) 9·40—9·75; austrjackie (67—72 kg) 9·30—9·65.

Jęczmień morawski loco stacje 00·00—00·00; słowacki loco stacje 0·00—00·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 0·00—0·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·60—8·80, browarniany 9·20—9·60.

Owies węgierski pierwszej sorty 10·40—10·70; prima 10·05—10 35, średni 9·75—10·00, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 14/6. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·50 (półsłodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·25-3·35, morawskie (półsłodkie) 3·00—3·20, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·00—3·20; (słodkie) 3·40—3·50.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 7-go czerwca 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 34, buhaji 7, krów 52, razem bydła rogatego 93 sztuk, jałownika 89, cieląt 143, owiec (kóz) 0, nierogacizny 72, razem 397. Woły opasowe płacono po 92—97, woły chude 00—00, buhaje 92—100, krowy 00—00, jałownik 74—96, cielęta 86—100, nierogacizna 106 do 116 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 390—510, woły chude 000—000, buhaje 310—470, krowy 180—400, jałownik 100—300, cielęta 24—51, nierogacizny 100—195.

Lwów, dnia 14-go czerwca 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 36, buhaji 7, krów 42, razem bydła rogatego 85 sztuk, jałownika 70, cieląt 191, owiec (kóz) 0, nierogacizny 106, razem 452. Woły opasowe płacono od 86—93, woły chude 00—00, buhaje 86—104. krowy 86—94, jałownik 84—94, cielęta 98—108, nierogacizna galic. 96—116 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 330—500, woły chude (z paszy) 000—000, buhaje 284—640, krowy 180—440, jałownika 90—380, cielęta 34—58, nierogacizny galic. 100—190.

Kraków dnia 9. czerwca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 656, cieląt 320, owiec i kóz 0, nierogacizny 448, razem 1424 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 80—102, woły z paszy 88—101, krowy 82—94, jałownik 88—96, cielęta 100—108, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 140—158. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 130—370, woły z paszy 220—360, krowy 140—300, jałówki 100—260, cielęta 18—60, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1152, na konsumcję innych gmin kraju 224, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 48 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 14-go czerwca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 49, cieląt 71, owiec i kóz 0, nierogacizny 225, razem 345 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 00—000, woły z paszy 00—000, krowy 00—00, jałówki 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 00—000, nierogaciznę bitej wagi od 148—158. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—200. woły z paszy 000—000, krowy 110—250, jałówki 100—200, cielęta 20—70, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 306, na konsumcję innych gmin kraju 39, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 8. czerwca 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 35 sztuk owiec od 132—152, 139 sztuk cieląt od 1 52—1·88, wyjątkowo 2·00 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 5270 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—160, galicyjskich 154—166, 32.430 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 136 152, tylne 156—176, z buhajów: przednie 140—156, tylne 152—164, z krów: przednie 128—140, tylne 140—152, mięso z jednoroczn.ych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 148—156. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z dnia 12-go czerwca 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 43 sztuk owiec od 152—160, 132 szt. cieląt od 1·60—1·88, wyjątkowo 2 (z potrąceniem 7—10) kg. na sztuce; 1220 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 152—168, galicyjskich 156—168, 15 200 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—152, tylne 156—176, z buhajów: przednie 140—160, tylne 152—168, z krów: przednie 128—144, tylne 144—160, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 148—164. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 12. czerwca 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 803 sztuk, a w szczególności 282 czeskiego, 521 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·88—1·02, prima od 1·03—1·07, wyjątkowo 1·08—1·14, buhaje od 0·92—1·10, krowy od 066—0·96; bydło galicyjskie: woły od 080—102, buhaje od 092—112, krowy od 070—1·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 072—1·02; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był mdły. Nie sprzedano sztuk 17.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 12. czerwca 1911. Spęd: wynosił 4613 sztuk. Według gatunku: 3.474 wołów: 573 buhajów; 394 krów; 172 bawołów. Razem 4.613 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 102—112; secunda: 94—98; tertia: 88—90: wyjątkowo: 116 Woły węgierskie siwe prima: 96—100; secunda: 84—90; tertia 78—80; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 104 114; secunda 92—100; tertia: 86—88; wyjątkowo: 120. Woły galic. prima: 104—110; secunda: 94—98; tertia: 84—92; wyjątkowo: 115 Buhaje prima: 106—112; secunda i tertia: 84 100; wyjątkowo: 92—110 Krowy prima: 92—98; secunda i tertia: 86—90, wyjątkowo 110. Bawoły prima: 70—84; secunda i tertia: 66 do 72; wyjątkowo 92. Bydło drobne 66—90.

Uwaga. Dzisiejszy spęd łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłego tygodnia o 713 sztuk słabszy. Na piątkowym targu kontumacyjnym sprzedawano buhaje i bydło drobne o 2—3 K. taniej, zaś opasy po cenach poniedziałkowych. Dzisiejszy targ buhajów był obesłany niedostatecznie, wskutek czego buhaje i bydło drobne osiągnęły ceny o 4 K., w niektórych wypadkach o 6 K. wyższe. Na targu opasów przy spokojnym obrocie sprzedawano prima o 1—2 K. drożej, średnie gatunki o 2 K., a gorszy towar o 2—3 K. Podobnie poszły w górę buhaje i gorsze krowy o 2 4 K. Na wywóz sprzedano 1192 sztuk. Niesprzedano 25 sztuk. Z ogólnej cyfry 4613 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 1506 sztuk, z czego niesprzedano 12.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 13. czerwca 1911.

Spęd wynosił łącznie 14.309 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 127—130, wyjątkowo 132—000, opasy średnie 120—126, opasy stare i lekkie 112—119, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 120—124, wyjątkowo 132, galicyjskie podświnki prima 118—120, secunda i tertia 106—116, wyjątkowo 000; wieprze i wysortowane świnie do chowu 100—110.

Uwaga. Dzisiejszy spęd był w porównaniu z zeszłym tygodniem o 199 świń na mięso wiekszy, zaś o 913 opasów mniejszy. Podświnki mimo zwiększonego spędu osiągnęły ceny zeszłego tygodnia przy dość ożywionym obrocie. Opasy zaś mimo mniejszego spędu o 1000 prawie sztuk spadły w cenie o 4—5 h.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 11/6 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (szt.) 00·0—00·0, brukselska (litr) 0·00—0.00, czerwona (sztuka) 00.00 do 000·0, włoska (szt.) 00·00—0·00. Kalafiory (sztuka) 0·30—040. Kalarepa (szt.) 0·16—0·20. Marchew (100 kg.) 16·00—16·00. Pietruszka (100 kg) 30·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 0·00—8·00. Karpiele (100 kg.) 00·00. Rzodkiew (wiązka) 0·6—00.10 Selery (sztuka) 0·15—0·20. Pory (sztuka) 0·06—0·06. Chrzan (100 kg). 24·0—24·00. Cebula (100 kg.) 45·0—45·00. Cebula młoda (wiązka) 0·2—0·4 Czosnek (100 kg) 50·00—50·00. Sałata (szt.) 0·6—0·10. Szpinak (garstka) 0·12—0·12. Ogórki (sztuka) 0·30—0 50. Szparagi (1 kg.) 0·80—1·00. Pomidory (1 kg.) 0·0—0·00. Jabłka stołowe (100 kg.) 00—100, kuchenne (100 kg.) 70—70. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—00 kuchenne (100 kg.) 00—00. Czereśnie (1 kg) 00—1·40

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 14. czerwca 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 2·98—3·15, II. (deserowe secunda) 2·60—2·70; III. (stołowe) 2·20—2·45; IV. kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·40—1·40.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.